

CZĘŚĆ II

KATECHEZY

○ I-III klasa szkoły podstawowej

KOŚCIÓŁ DOMEM I SZKOŁĄ KOMUNII

CELE:

- ukazanie wspólnotowego charakteru Kościoła,
- przekazanie prawdy, że źródłem jedności Kościoła jest Chrystus.

WYMAGANIA

Uczeń:

- wymienia różne rodzaje wspólnot,
- wyjaśnia znaczenie winnego krzewu,
- rozumie, dlaczego Kościół jest wspólnotą,
- wie, kto jest założycielem Kościoła,
- angażuje się w grupy parafialne,
- modli się za cały Kościół.

POMOCE:

- Pismo Święte
- Świeca
- Rysunek nr 1: <https://pl.dreamstime.com/szcz%C4%99%C5%9Bliwe-dzieci-z-lask%C4%85-pud%C5%82em-trzymaj%C4%85ce-r%C4%99ce-narysowane-r%C4%99cznie-zabawne-w-k%C3%B3%C5%82ko-mi%C4%99dzynarodowa-koncepcja-przyja%C5%BAni-image245692588>
- Rysunek nr 2: <https://bibliadladieci.com/materialy/koloro->

wanki/krzew-winny-latorosle-kolorowanka/

- Film edukacyjny: <https://www.youtube.com/watch?v=4DgS-fWLEKa8>
- Piosenka: <https://www.youtube.com/watch?v=2Hy6imRJR-gE>

1. MODLITWA

Pan Jezus powiedział: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich”, dlatego na początku tej katechezy, podziękujmy za Jego obecność wśród nas.

Ojciec nasz...

2. Wstęp

Katecheta na po modlitwie prosi dzieci, żeby ustawiły się w kole, trzymając się za ręce.



Kochane dzieci, jakie wasze wspólne cechy możecie wymienić? Co was łączy? W czym jesteście do siebie podobni?

Przykładowe odpowiedzi:

Łączy nas klasa, jedna szkoła, wszyscy jesteśmy ludźmi, uczymy się tych samych przedmiotów, mamy tyle samo lat...

Wiele rzeczy może łączyć ludzi. Tworzymy wiele wspólnot, które mają bardzo konkretne cechy i niejednokrotnie łączący je cel. Kościół też jest taką wspólnotą.

Potrafiacie wymienić, co łączy ludzi w Kościele?

Przykładowe odpowiedzi

Modlitwa, Pan Jezus, chodzenie do kościoła, sakramenty(tutaj staramy się nakierować dzieci w sposób szczególny na dwa sakramenty: CHRZEST I EUCHARYSTIA)





Katecheta rozdaje dzieciom obrazek nr 1, prosząc by zapisały odpowiedzi na ostatnie postawione pytanie w środku kręgu.

3. Rozwinięcie

UROCZYSTE ODCZYTANIE TEKSTU BIBLIJNEGO (PISMO ŚWIĘTE I ZAPALONA ŚWIECA)

Warto w tym miejscu wyświetlić dzieciom zdjęcie winnego krzewu i wyjaśnić jego budowę (główna część winnego krzewu, latorośl – młody pęd, owoc winogronu).

Zaraz usłyszymy fragment z Pisma Świętego, z Ewangelii według św. Jana. Wyciszmy się i powstańmy. W skupieniu słuchajmy Słowa Bożego.

PYTANIA DO TEKSTU:

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we

Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nie możecie uczynić.

J 15,1-5

- Kto jest krzewem winnym?
- Krzew składa się z pnia i gałązek z owocami – latorośli. Kto jest latoroślą?
- Czy gałązki mogą rosnąć same, nie przyczepione do krzewu?
- W jaki sposób Ojciec uprawia krzew?
- Co robi z dobrymi gałązkami, a co z tymi, które nie mają owoców?
- Jakie dobre owoce możemy przynosić? (możemy kogoś pocieszyć, pomóc komuś, dać coś innym, uśmiechnąć się do smutnego...)



Pan Jezus porównuje się w tym Słowie do krzewu winnego, my jesteśmy gałązkami, które z Niego wyrastają. Siłę do rodzenia owoców dobra czerpiemy od Pana Jezusa. Ten obraz jest dla nas też przykładem wspólnoty, o której mówiliśmy na początku naszej katechezy. W Panu Jezusie wszyscy stanowimy jedno, wspólnotę braci i siostr. Tak jak krzew, który jest jeden, choć ma wiele latorośli.



FILM EDUKACYJNY

Teraz obejrzymy film, w którym dowiemy się dokładniej, co to znaczy, że Kościół jest wspólnotą.

<https://www.youtube.com/watch?v=4DgSfWLEKa8>



Kościół jest wspólnotą ludzi ochrzczonych, możemy porównać go do domu, w którym każdy ma bardzo konkretne obowiązki i zadania, a wszyscy złączeni są węzłem miłości i braterstwa. Kościół to my.



PIOSENKA „Jak odnaleźć mam Chrystusa?”

<https://www.youtube.com/watch?v=2Hy6imRJRgE>

4. Zakończenie

Na zakończenie katecheta rozdaje dzieciom obrazek nr 2. Prosi dzieci, aby w liść wpisały swoje imię, a cały obrazek pokolorowały.



Modlitwa na zakończenie
Chwała Ojcu...



Opracował alumn Kamil Stachuczy



JEDEN DUCH ŚWIĘTY I JEDEN KOŚCIOŁ: WSPÓLNOTA BOŻA – KOMUNIA

CEL OGÓLNY:

- Wyjaśnienie uczniom kim jest Duch Święty jako sprawca Wspólnoty Bożej w Kościele
- Wskazanie na teksty biblijne mówiące o Duchu Świętym

CELE SZCZEGÓŁOWE:

- Uczeń potrafi określić kim jest Duch Święty, dany Kościołowi;
- Uczeń wymienia fragmenty biblijne mówiące o Duch Świętym;
- Uczeń zna modlitwę do Ducha Świętego;
- Uczeń wie o potrzebie otwierania się na Ducha Świętego i Jego działanie;
- Uczeń potrafi wymienić sakramenty, które budują Kościół jako Komunię

METODY KATECHETYCZNE:

- analiza tekstu biblijnego, rozmowa kierowana, autorefleksja, projekcja filmu, praca własna z ćwiczeniami

POMOCE NAUKOWE

- Pismo Święte, KKK, krótki film

PRZEBIEG KATECHEZY

- modlitwa na rozpoczęcie (Duchu Święty który oświecasz serca...)

Jeśli uczniowie nie znają tej modlitwy można ją przygotować na małych kartkach dla każdego ucznia.

- przedstawienie się, sprawdzenie listy obecności i poproszenie o wizytówki z imionami uczniów dla lepszego kontaktu
- jako wprowadzenie do tematu katechezy wyświetlamy film <https://www.youtube.com/watch?v=v20Sve8ePfA>
- dyskusja z pytaniami dotyczącymi obejrzanego filmu;
- wyjaśnienie kim jest Duch Święty, że jest Trzecia Osobą Boską;

- jak słyszeliśmy na filmie, żeby Duch Święty mógł w nas działać potrzebne nam są sakramenty. To dzięki nim możemy czerpać moc od Pana Boga i współtworzyć Kościół jako jedną Wspólnotę Bożą;
- Pierwszym sakramentem w którym otrzymuje łaski Ducha Świętego jest Chrzest – w momencie chrztu każdy staje się dzieckiem Bożym i dostaje taki niewidzialny znak którego nie będzie można zmyć w żaden sposób. Jednocześnie w tym sakramencie zostaje zmazany grzech pierworodny, a wierzący i ochrzczony włączony do Kościoła – Wspólnoty z Bogiem i bliźnimi;
- kolejnym sakramentem jest bierzmowanie. Kandydat, który przystępuje do tego sakramentu przez moc Ducha Świętego zostaje obdarowany 7 darami (rady, rozumu, męstwa, bojaźni bożej, pobożności, umiejętności, mądrości), aby był aktywny we Wspólnocie Bożej jaką jest Kościół i w świecie;
- W sakramencie Eucharystii także wzywamy Ducha Świętego – kapłan sprawujący Eucharystię wyciągając ręce nad chlebem i winem mówi „Uświęć te dary mocą Ducha Świętego aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa...”. Przyjmując Ciało Pańskie – Komunię świętą, stajemy się Kościołem-KOMUNIA;
- W sakramencie pokuty również możemy zauważyć działanie Ducha Świętego. Kapłan wypowiadając formułę rozgrzeszenia wzywa mocy Ducha Świętego, który usuwa grzechy i uświęca;
- W sakramencie kapłaństwa w geście włożonych rąk na kandydata biskup prosi Ducha Świętego o udzielenie mocy kapłańskiej, która służyć ma budowaniu Kościoła – Wspólnoty Bożej;
- W sakramencie małżeństwa przed wypowiedzeniem przysięgi przez małżonków śpiewa się hymn do Ducha Świętego, by wyprosić potrzebne łaski dla tych którzy ten sakrament otrzymają i mają budować Kościół rodząc dzieci, którym przekażą wiarę i włączą je do Wspólnoty Bożej;
- W sakramencie namaszczenia chorych wzywa się Ducha Świętego, by był Mocą zbawczą w chorobie dla człowieka, który przyjmuje ten sakrament.
- Jak widzicie w każdym z sakramentów wzywamy Ducha Świętego. Możemy powiedzieć że Duch Święty jest głównym Twórcą Kościoła jako Wspólnoty Bożej. On czyni z niej

Wspólnotę zjednoczoną z Bogiem, a barci i siostry miłością wzajemną. To jest istota Kościoła – KOMUNIA.

(do każdego z sakramentów można dodać odpowiednie fragmenty KKK)

- W Piśmie świętym jest bardzo dużo miejsc, w których możemy usłyszeć o Duchu Świętym. Już w pierwszej księdze Pisma Świętego – w Księdze Rodzaju słyszymy, że Duch Boży unosił się nad wodami.
- podobnie w całym Starym i Nowym Testamencie znajdziemy wiele wersetów mówiących nam o działaniu Ducha Świętego w życiu wielu postaci biblijnych, które należą do Ludu Bożego – do Kościoła jako Wspólnoty Bożej.
- Najbardziej jednak znanym fragmentem jest perykopa o Zesłaniu Ducha Świętego na apostołów, którzy są fundamentem Kościoła, zapisana w Dziejach Apostolskich (Dz, 2,1-4). To w zasadzie Księga Kościoła Apostolskiego;
- Proszę o odszukanie i przeczytanie tego fragmentu w Piśmie Świętym jednego z uczniów;
- Omówienie fragmentu, wyjaśnienie niezrozumiałych sformułowań, ukierunkowanie na rolę Ducha jako promotora jedności i wspólnoty apostołów w głoszeniu Ewangelii. To główne zadanie Kościoła jako Wspólnoty namaszczonej Duchem Świętym!

Zadanie 1

Ułóż krótką modlitwę z prośbą o dary Ducha Świętego (5 minut w ciszy).

Odczytanie kilku prac

Wyjaśnienie uczniom kiedy, w Kościele obchodzi się Uroczystość Zesłania Ducha Świętego i dlaczego to wydarzenie jest uznawane za dzień narodzin Kościoła – Wspólnoty Bożej, Kościoła-KOMUNII.

Podsumowanie

Jak pewnie już spostrzeżliście Duch Święty działa w różnych miejscach i różnym czasie. Powiedzieliśmy sobie dzisiaj, że jest on obecny i działa w każdym sprawowanym sakramencie. On buduje Kościół dzisiaj!

Należy także prosić Ducha Świętego o pomoc w każdym czasie, nie tylko w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Powinniśmy każdy

dzień rozpoczynać od krótkiej modlitwy do Ducha Świętego i prosić go o pomoc w każdej trudnej potrzebie. Żebyśmy tak jak Apostołowie w wieczniku umieli odważnie żyć według nauczania Pana Jezusa, mówić o Panu Bogu i wykonywać dobre uczynki z Jego natchnienia. I tak będziemy aktywnie budować w swojej rodzinie i w środowisku życia Kościół jako Wspólnotę Bożą – jako KOMUNIE.

Praca Domowa

Narysuj plakat przedstawiający omawianą scenę z Dziejów Apostolskich o zesłaniu Ducha Świętego nawiązując do życia współczesnego Kościoła.



Modlitwa na zakończenie

Chwała Ojcu...

Przybytku Ducha Świętego – módl się za nami

Ks. Damian Janiszewski



UCZESTNICZĘ WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA

CELE LEKCJI:

- Uczeń poznaje pojęcie wspólnoty, podstawowe wspólnoty życia, zadania wobec rodziny grupy rówieśniczej, narodu, Kościoła.
- Uczeń przedstawia, na czym polega uczestnictwo w życiu różnych wspólnot Kościoła, narodu, grupy szkolnej koleżeń- skiej,
- Włącza się aktywnie w życie Kościoła, rodziny, szkoły i spo- łeczeństwa.
- Uczeń wzoruje się na przykładzie życia świętych.
- Uczeń wskazuje najważniejsze fakty z życia wybranych po- staci świętych: męczennika Cyryla i Metodego.
- Uczeń omawia działalność Kościoła w XVI i XVII w. na przykładzie św. Franciszka Ksawerego oraz św. Wincentego a Paulo.

Formy pracy: praca w grupach,

Metody pracy: rozmowa kierowana, praca z fragmentem Pisma Świętego, uproszczona burza mózgów, praca indywi- dualna tekstem, elementy wykładu, praca w grupach metodą 5Why+How

Środki dydaktyczne: link do tekstu o świętych:

<https://koscioldlaciebie.pl/misja-swietego-cyryla-i-metodego-krotka-historia/>

<https://mbtrybunalska.pl/patron-kosciola-sw-franciszek-ksawery/>

<https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/09-27.php3>

PRZEBIEG KATECHEZY

Czynności wstępne:

Wprowadzenie do tematu – wyjaśnienie kluczowych tematu oraz NaCoBeZu (ocenianie kształtujące) uczniom, podyktowanie ich do zeszytu przedmiotowego (można rozdać wydrukowane na kartkach/ bloczkach do wklejenia).

Katecheta zachęca do obejrzenia krótkiego filmu (https://www.youtube.com/watch?v=b2_vYTD8Jmc). Prosi uczniów, aby podczas ekspozycji zwrócili uwagę na to, co łączy ludzi we wspólnoty i jakie grupy możemy spotkać w codzienności.

Po podsumowaniu tego zadania katecheta mówi: Zauważyliście, że w filmie była obecna także wspólnota religijna. Kościół jest taką wspólnotą, bo tworzą ją ludzie. W *Dziejach Apostolskich* czytamy o członkach Kościoła, że *trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach* (Dz 2,42). Zastanowimy się dziś nad tym, jak my możemy uczestniczyć we wspólnocie Kościoła. Pomogą nam w tym święci, którzy, choć żyli przed nami, mogą nas zainspirować do konkretnych działań na rzecz wspólnoty Kościoła w naszych czasach.

Rozwinięcie tematu:

Seria 3 mini wykładów (w starszych klasach można rozdać wcześniej przygotowane teksty do pracy w grupach i po skończeniu pracy poprosić uczniów, aby streścili działania świętych na rzecz wspólnoty Kościoła/odpowiedzieli na pytania/streścili życiorys)

Rozmowa o Męczennikach Cyrylu i Metodym

Kiedy miała miejsce misja Cyryla i Metodego? Data ściśle określająca ich działania jest trudna do znalezienia, jednak wiadomo, iż w było to w drugiej połowie IX wieku. Wspomniane postacie były braćmi, pochodzili z Tesaloników (dzisiejszych Saloników) znajdujących się na terenie Grecji. Zwani są także Braćmi Sołuńskimi. Cyryl został poproszony przez cesarza, by zabrać Metodego i nauczać Słowian. W okolicach roku 863 bracia udali się do Księstwa Wielkomorawskiego, ponieważ znajdowało się w nim wiele ludów słowiańskich Europy Środkowej. Mimo iż nie byli kapłanami, posiadali ze sobą biblię i teksty liturgiczne.

Co szczególnie istotne, podczas swoich podróży stworzyli własny alfabet składający się z 49 liter, pozwalający nazwać dźwięki występujące w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Obok braci gromadziło się wielu uczniów, którzy chcieli uczyć się alfabetu, a następnie przekazywali go dalej. Tym oto sposobem Słowianie zaczęli stosować usystematyzowany alfabet! Nazywał się głagolica, jednak po pewnym czasie został uproszczony do znanej do dziś cyrylicy.

Co ciekawe, w ramach chrystianizacji Słowian św. Cyryl i Metody postanowili przetłumaczyć liturgię na język słowiański. Było to zda-

rzenie dość nietypowe, ponieważ do tamtego momentu tłumaczono ją jedynie na łacinę, hebrajski i grecki. Wpływy słynnych braci sięgają Kijowa, Chorwatów, Czechów, Wiślan itd. Działalność braci jest uznawana za wzorcową względem braku uprzedzeń rasowych, pychy czy partykularyzmu.

Jedynie czego chcieli, to szerzyć naukę oraz Pismo Święte, w czym skądinąd odnieśli ogromny sukces. Nie bez powodu w 1980 roku Jan Paweł II mianował Cyryla i Metodego patronami Europy.

Pytania kontrolne po krótkim wykładzie:

Co zrobili?

Dzięki pomysłowi nowego alfabetu pomogli ludziom zdobyć umiejętność czytania, a dzięki przetłumaczeniu Pisma Świętego i tekstów liturgicznych na język słowiański mogli zapoznać większą rzeszę ludzi z orędem Jezusa Chrystusa, z którym przychodzi do każdego człowieka.

Jak myślicie – dlaczego?

Bo chcieli szerzyć wiarę w Pana Jezusa i głosić Jego zbawienie w krajach, do których zostali posłani.

Rozmowa na temat drugiej postaci. Św. Franciszek Ksawery.

Św. Franciszek Ksawery żył w XVI wieku. Wykształcenie w podstawowym zakresie uzyskał w domu rodzinnym. W 1525 roku Franciszek podjął studia teologiczne w Paryżu. Uzyskawszy w 1530 roku stopień magistra rozpoczął wykłady w College Domans-Beauvais, gdzie poznał bł. Piotra Fabera (1526), zaś w kilka lat potem (1529) św. Ignacego Loyolę. Wszyscy szybko się zaprzyjaźnili i postanowili od tej pory przebywać razem – m.in. zamieszkując w jednej celi. Po wystąpieniu Marcina Lutra (1517) kościół stanął w obliczu kolejnego rozłamu. Celem trójki przyjaciół stało się zatrzymanie reformacyjnej fali.

Dnia 15 sierpnia 1534 roku, na Montmartre w kaplicy Męczenników, wszyscy trzech przyjaciele oraz czterej inni towarzysze złożyli śluby zakonne, poprzedzone ćwiczeniami duchowymi pod kierunkiem św. Ignacego. W dwa lata potem wszyscy udali się do Wenecji, by drogą morską przybyć do Ziemi Świętej. W oczekiwaniu na statek **usługiwali w przytułkach i szpitalach miasta.** Kiedy jednak wyjazd opóźniał się z powodu tureckiej ekspansji w tym rejonie, wszyscy współzałożyciele Towarzystwa Jezusowego udali się

do Rzymu, gdzie 24 czerwca 1537 roku św. Franciszek otrzymał święcenia kapłańskie – miał wtedy 31 lat.

W latach 1537-1538 Franciszek apostołował w Bolonii, a potem powrócił do Rzymu, gdzie **wraz z towarzyszami oddał się pracy duszpasterskiej oraz charytatywnej**. Dnia 3 września 1540 roku papież Paweł III ustnie zatwierdził Towarzystwo Jezusowe, zaś 27 września tegoż roku osobną bullą dał ostateczną aprobatę nowemu dziełu, które niebawem miało zadziwić świat, a Kościołowi Bożemu przynieść tak wiele wsparcia. W tym samym czasie św. Ignacy otrzymywał wiele listów od króla Portugalii, Jana III, z prośbą o wysłanie do niedawno odkrytych Indii swoich kapłanów. Św. Ignacy wybrał grupę księży z Szymonem Rodriguezem na czele. Ten jednak zachorował i musiał zrezygnować z tak dalekiej i męczącej podróży. Wówczas na jego miejsce zgłosił się Franciszek Ksawery. Wraz z małą grupą oddanych sobie towarzyszy opuścił Rzym 15 marca 1540 roku, by nie zobaczyć go już nigdy więcej.

Udał się do Lizbony, aby tam uzyskać wszelkie dokumenty potrzebne do drogi. W dniu 7 kwietnia 1541 roku, zaopatrzony w królewskie pełnomocnictwa oraz mandat legata papieskiego, **wyruszył na misje do Indii**. Po długiej i bardzo uciążliwej podróży, wśród licznych niebezpieczeństw i przeciwności losu, dotarli do Mozambiku w Afryce, gdzie musieli się zatrzymać – czekając na pomyślny wiatr. **Franciszek wykorzystał czas, by oddać się posłudze chorym**. Trudy podróży rychło dały o sobie znać – Franciszek zapadł na śmiertelną chorobę, z której jednak cudem został szczęśliwie uleczony.

Kiedy dopłynęli do wyspy Sokotry, leżącej na południe od Półwyspu Arabskiego, okręt musiał ponownie się zatrzymać. Wreszcie po 13 miesiącach podróży, 6 maja 1542 roku, statek przybył do Goa, politycznej i religijnej wówczas stolicy portugalskiej kolonii w Indiach. **Spora liczba Portugalczyków żyła dotąd bez stałej opieki kapłanów. Święty zabrał się energicznie do wygłaszania kazań, katechizacji dzieci i dorosłych, spowiadał, odwiedzał ubogich**. Następnie zostawił kapłana – towarzysza w Goa, a sam udał się na tak zwane „Wybrzeże Rybackie”, gdzie żyło około dwadzieścia tysięcy tubylców-rybaków, pozyskanych dla wiary świętej, lecz bez duchowej opieki. **Pracował wśród nich gorliwie przez dwa lata (1543-1545)**.

W 1547 roku Franciszek zdecydował się na podróż do Japonii. Za tłumacza służył mu Japończyk Andziro, który znał język portugalski. Był on już ochrzczony i bardzo pragnął, aby przyszły Święty także do jego ojczyzny zaniósł światło wiary. Św. Franciszek mógł jednak udać

się do Japonii dopiero w dwa lata potem, gdy św. Ignacy przysłał mu więcej kapłanów do pomocy. Dzięki nim **założył nawet dwa kolegia jezuickie w Indiach: w Kochin i w Bassein.**

W kwietniu 1549 roku z portu Goa wyruszył do Japonii. **Po 4 miesiącach 15 sierpnia wylądował w Kagoshimie. Tamtejszy książę wyspy przyjął go przychylnie, ale bonzowie stawili tak zaciekle opór, że Święty musiał wyspę opuścić.** Udał się przeto na wyspę Miyako, wprost do cesarza w nadziei, że gdy uzyska jego zezwolenie, będzie mógł na szeroką skalę rozwinąć działalność misyjną. Okazało się jednak, że cesarz był wtedy na wojnie z książętami, którzy chcieli pozbawić go tronu.

Udał się więc na wyspę Yamaguchi, ubrał się w bogaty strój japoński i ofiarował tamtejszemu władcy bogate dary. Władca Ouchi-Ynutsaka przyjął Franciszka z darami chętnie i dał mu pełną swobodę w apostołowaniu. Stąd udał się Święty na wyspę Kiu-siu, gdzie pomyślnie pokierował akcją misyjną. Łącznie pozyskał dla wiary około 1000 Japończyków. Zostawił przy nich dwóch kapłanów dla rozwijania dalszej pracy, a sam powrócił do Indii (1551). Uporządkował sprawy diecezji i parafii. Utworzył nową prowincję zakonną, założył nowicjat zakonu i dom studiów.

Wkrótce postanowił także trafić do Chin. Daremnie jednak szukał kogoś, kto by chciał z nim jechać. Chińczycy bowiem byli wówczas wrogo nastawieni do Europejczyków, a nawet uwięzili przybyłych tam Portugalczyków. Udało mu się wsiąść na okręt z posłem wice-króla Indii do cesarza Chin. Przybyli do Malakki, ale tu właściciel statku odmówił posłowi i Franciszkowi dalszej podróży, zlekniiony wiadomościami, że może zostać aresztowany. Wtedy Franciszek wynajął dżonkę i dopłynął nią aż do wyspy Sancian, w pobliżu Chin. Żaden jednak statek nie chciał płynąć dalej w obawie przed ciężkimi karami, łącznie z karą śmierci, jakie czekały za przekroczenie granic Chin.

Święty utrudzony podróżą i zabójczym klimatem rozchorował się na wyspie Sancian i w nocy z 2 na 3 grudnia 1552 roku oddał ducha Bogu Ojcu mając zaledwie 46 lat.

Pytania kontrolne po krótkim wykładzie:

Co zrobił dla wspólnoty Kościoła?

Św. Franciszek Ksawery poświęcił całe swoje życie służbie Panu Bogu, pracy duszpasterskiej i charytatywnej. Jako zakonnik służył w przytułkach i szpitalach Wenecji. Ewangelizował w Indiach. Posługiwał wśród chorych w miejscowościach, w których przebywał.

Wygłaszał kazania, katechizował dzieci i dorosłych, spowiadał, odwiedzał ubogich. Organizował centra duszpasterskie w Indiach, formował tak kapłanów – w ten sposób zakładał na stałe wspólnoty Kościoła, które były samowystarczalne. Tak samo postępował w Indiach i Japonii. Był niezmęczonym misjonarzem. Wielokrotnie udowodnił, że jest w stanie poświęcić swoje życie dla głoszenia Ewangelii.

Jak myślicie – dlaczego?

Bo chcieli szerzyć wiarę w Pana Jezusa i głosić Jego zbawienie w krajach, do których zostali posłani.

Trzecia historia. Święty Wincenty a Paulo, prezbiter.



Wincenty urodził się w Pouy (obecnie St-Vincent-de-Paul we Francji) 24 kwietnia 1581 roku jako trzecie z sześciorga dzieci, w biednej, wiejskiej rodzinie. Jego dzieciństwo było pogodne, choć od najmłodszych lat musiał pomagać w ciężkiej pracy w gospodarstwie i wychowywaniu młodszego rodzeństwa. Rodzice marzyli o tym, by ich syn w przyszłości wyrwał się ku łatwiejszemu życiu. Czternastoletniego Wincentego wysłali więc do szkoły franciszkanów w Dax. Na opłacenie szkoły Wincenty zarabiał dawaniem korepetycji kolegom zamożnym, a mniej uzdolnionym lub leniwym. Po ukończeniu szkoły nie bez zachęty ze strony rodziny podjął studia teologiczne w Tuluzie.

W wieku 19 lat został kapłanem; jednak kapłaństwo było dla niego jedynie szansą na zrobienie kariery. Chciał w ten sposób pomóc swojej rodzinie. Studia w Tuluzie Wincenty zwieńczył bakałarematem w 1604 roku. Później pogłębił swoje studia jeszcze na uniwersytecie w Rzymie i w Paryżu, zdobywając licencjat z prawa kanonicznego (1623).



Kiedy udał się Morzem Śródziemnym z Marsylii do Narbonne, został wraz z całą załogą i pasażerami napadnięty przez tureckich piratów i przewieziony do Tunisu jako niewolnik. **W ciągu dwóch lat niewoli miał kolejno czterech panów. Ostatnim z nich był rene-gat z Nicei Sabaudzkiej. Młody kapłan zdołał go jednak nawrócić. Obaj szczęśliwie uciekli do Europy.** Właściciel Wincentego znalazł w Rzymie przytułek. Wincenty przez ten rok nawiedzał w Rzymie miejsca święte i dalej się kształcił. Papież Paweł V wysłał Wincentego do Francji w nieznanej bliżej misji na dwór Henryka IV. Pozyskał sobie zaufanie królowej, Katarzyny de Medicis, która obrała go sobie za kapelana, mianowała go swoim jałmużnikiem i powierzyła mu opiekę nad Szpitalem Miłosierdzia.

Wincenty przeżył ogromny kryzys religijny. Był skoncentrowany wyłącznie na tym, co może osiągnąć jedynie własnymi siłami. Zmianę w jego sposobie myślenia przyniosły dopiero lata 1608-1620. Poznał wówczas w Paryżu wielu wyjątkowych ludzi, m.in. ks. Pierre'a de Berrulle'a, który zgromadził wokół siebie kapłanów, ukazując im wielkość i znaczenie posługi kapłańskiej. Wincenty nie mała zawdzięczał też św. Franciszkowi Salezemu i św. Franciszce de Chantal. Przez pewien czas głosił Chrystusa galernikom (więźniom, którzy pracowali jako wioślarze). Zaczął dostrzegać ludzką nędzę – materialną i moralną.

Prawdopodobnie duże znaczenie w życiu Wincentego odegrało zdarzenie, jakie miało miejsce 25 stycznia 1617 roku w Folleville. Wincenty głosił wówczas rekolekcje. Wezwano go do chorego, cieszącego się opinią porządnego i szanowanego człowieka. Na łożu śmierci wyznał mu on, że jego życie całkowicie rozminęło się z prawdą, że ciągle udawał kogoś innego niż był w rzeczywistości. W liturgii tego dnia przypadała uroczystość Nawrócenia św. Pawła. Dla Wincentego był to wstrząs. **Zrozumiał, że Bóg pozwala się dotknąć w ubogich, w nich potwierdza swoją obecność. Odtąd Wincenty zaczął gorliwie służyć ubogim i pokrzywdzonym. Złożył Bogu ślub poświęcenia się ubogim.** Głosił im Chrystusa i prawdę odnalezioną w Ewangelii. Zgromadził wokół siebie kilku kapłanów, którzy w sposób bardzo prosty i dostępny głosili ubogim Słowo Boże. W ten sposób w 1625 roku powstało Zgromadzenie Księży Misjonarzy – Lazarystów.

Wincenty w sposób szczególny dbał o przygotowanie młodych mężczyzn do kapłaństwa. Organizował specjalne rekolekcje przed święczeniami, powołał do życia seminaria duchowne. Wincenty założył również stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, które w sposób systematyczny i instytucjonalny zajęły się biednymi, porzuconymi dziećmi, żebrakami, kalekami. Spotkanie ze św. Ludwiką zaowocowało powstaniem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (1633), zwanych szarytkami (od franc. *charite* – miłosierdzie). W okresie frondy (zamieszki polityczne w Paryżu w latach 1648-1653) Wincenty niósł pomoc rzeszom głodujących, dotkniętym nieszczęściami i zniszczeniami wojennymi. Przez wiele lat był członkiem Rady Królewskiej – tzw. Rady Sumienia, której podlegały wszystkie sprawy Kościoła. Zajmując tak wysokie stanowisko pozostał cichy i skromny.

Wincenty zmarł w 1660 roku w wieku 79 lat. Jego misjonarze pracowali wtedy już w większości krajów europejskich, dotarli też do krajów misyjnych w Afryce północnej. W 1651 roku przybyli również

do Polski. W 1729 roku papież Benedykt XIII wyniósł Wincentego do chwały błogosławionych, a papież Klemens XII kanonizował go w 1737 roku. W 1885 roku Leon XIII uznał go za patrona wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele. Jest także patronem zgromadzenia lazarystów (założonego przez Wincentego zgromadzenia księży misjonarzy), szarytek, kleru, organizacji charytatywnych, podrzutków, szpitali i więźniów.

Pytania kontrolne po krótkim wykładzie:

Co zrobił dla wspólnoty Kościoła?

Wincenty doświadczył trudności w pracy duszpasterskiej w pojedynkę. Przykład ks. Pierre'a de Berrulle'a i jego współpracy z wieloma kapłanami był dla niego inspiracją. Założył Zgromadzenie Księży Misjonarzy (Lazarystów), którzy w bardzo prosty i dostępny sposób głosili ubogim Słowo Boże. Dbał także o przygotowanie młodych mężczyzn do kapłaństwa. Założył stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, które w sposób systematyczny i instytucjonalny zajęły się biednymi, porzuconymi dziećmi, żebrakami, kalekami.

Jak myślicie – dlaczego?

Pomógł szerzyć miłosierdzie Boga i prawdę o Nim w wielu zakątkach Europy. Działalność tych, którzy poszli za Wincentym sprawiła, że biedni i ubodzy mogli żyć z poszanowaniem ich godności.

Praca w 3 grupach:

METODA 5Why+How to angielskojęzyczny akronim oznaczający najważniejsze pytania: what?, who?, when?, where?, why? i how?, czyli odpowiednio: co?, kto?, kiedy?, gdzie?, dlaczego? i jak?. Udzielenie odpowiedzi na te pytania uważa się za kluczowe dla zbierania informacji i rozwiązywania problemów w wielu dziedzinach, m.in. w dziennikarstwie, badaniach naukowych czy prowadzeniu śledztw policyjnych.

Plakat, mapa mentalna, ikonografia,

Dzieci na podstawie wykładu lub tekstu (w pracy w grupach) rysują na kartkach ikonografię np. świętego, umieszczają pytania:

- 1) *Kto to zrobił?*
- 2) *Co się wydarzyło?*
- 3) *Kiedy to się stało?*
- 4) *Gdzie wydarzenie miało miejsce?*
- 5) *Dlaczego to się stało?*

Odpowiadają na te pytania.

EWALUACJA

I. PRAWDA/FALSZ

1. Święty Wincenty a Paulo doświadczył trudności w pracy duszpasterskiej w pojedynkę. (P)
2. Święty Wincenty a Paulo przekonał się, że przy współpracy z wieloma kapłanami można w wiele skuteczniej głosić Słowo Boże. Wspólnota pomaga w przeżywaniu relacji z Bogiem i szerzeniu Jego nauki. (P)
3. Święty Wincenty a Paulo założył jedynie Zgromadzenie Księży Misjonarzy. (F)
4. Święty Franciszek Ksawery poświęcił swoje życie i siły pracy duszpasterskiej i charytatywnej. (P)
5. Święty Franciszek Ksawery posługując w przytułkach i szpitalach głosił kazania, katechizował, spowiadał i był dzielnym towarzyszem. (P)
6. Święty Franciszek Ksawery ewangelizował w Stanach Zjednoczonych i w Polsce. (F)
7. Święci Cyryl i Metody byli braćmi, a pochodzili z Włoch. (F)
8. Święci Cyryl i Metody stworzyli własny alfabet i przetłumaczyli dla Słowian liturgię i Pismo Święte. (P)
9. Święci Cyryl i Metody mieli wpływ na ewangelizację mieszkańców Ukrainy, Czech i Chorwatów. (P)

II. PYTANIA PODSUMOWUJĄCE

1. Jakie działania, inicjatywy możemy podejmować w naszym środowisku, aby razem, we wspólnocie pełnić misję chrześcijan i naśladować Pana Jezusa służąc naszym braciom i siostram?
2. Jak możecie wykorzystać swoje talenty, aby głosić Ewangelię Chrystusa w swoich środowiskach?
3. Jakie wspólnoty możecie razem tworzyć, by pomagać osobom w swoim otoczeniu? Czy te grupy miałyby się zajmować?

III. NOTATKA

Notatkę z lekcji mogą stanowić odpowiedzi na pytania z zadania w grupach o świętych.

Pomysły, jakie może dać młodzież (ewentualnie można ich nakierować lub coś podpowiedzieć):

1. Wolontariat w domu dziecka polegający na spędzaniu czasu z dziećmi (równieśnikami) na zabawach, wspólnej nauce, odrabianiu lekcji, modlitwie.
2. Kwesta, mecze charytatywne, kiermasze (ciast) na rzecz domów dziecka, rodzinnych domów dziecka, hospicjów, a także zbiórki artykułów spożywczych, higienicznych, papierniczych.
3. Akcje porządkowe na cmentarzach, przy hospicjach, domach dziecka.
4. Zaangażowanie w liturgię w swojej rodzinnej parafii (czytanie lekcji, śpiew psalmów lub pieśni).
5. Zaangażowanie w strojenie/dekorowanie kościoła parafialnego na różne święta i uroczystości.
6. Zaangażowanie w harcerstwo/skautów Europy i propagowanie postawy pomocy potrzebującym oraz wartości Bóg-Honor-Ojczyzna, poznawanie historii Ojczyzny i Kościoła.
7. Stworzenie rodzinnej/klasowej/szkolnej biblioteczki z wartościowymi książkami i wymienianie się nimi, a także rozmowy na temat literatury, która porusza kwestie związane z ewangelizacją, działalnością charytatywną.

UWAGA

Można przy okazji tej katechezy zachęcić młodzież i poświęcić swój czas do stworzenia w szkole/parafii takiej wspólnoty, która zajmowałaby się działalnością charytatywną/wolontariacką.

W młodszych klasach można wykorzystać sylwetkę jednego świętego, podzielić klasę na kilka grup i zadać wykonanie plakatu metodą 5W+H każdej grupie osobno.

ks. mgr Emilian Gwiżdż
Karpacz, Diecezja Legnicka

KOŚCIÓŁ – WSPÓLNOTA BOŻA CZYLI KOMUNIA Z BOGIEM I BLIŻNIMI

Cel dydaktyczny: ukazanie rodziny jako szkoły życia we wspólnocie.

Cel wychowawczy: kształtowanie postawy szacunku do rodziny otwartej na życie, jako dobrego środowiska rozwoju człowieka.

Metody: Gra dydaktyczna – integracyjna Tajniacy, pytanie – odpowiedź, pogadanka, czytanie Biblii, film, burza mózgów.

Formy: praca indywidualna, praca w grupach.

Środki: rzutnik, laptop, internet, plansza z grą tajniacy, Fragment Adhortacji FC 43.

Przebieg katechezy:

1. Wstęp – motywacja

- Piosenka „List do M” zespołu Dżem.
- Pytanie: Czego boi się autor piosenki? Co wzbudza w nim trwogę?
Odpowiedź: Samotności.
- Pogadanka o tym dlaczego ludzie nie chcą być sami, dlaczego chcą mieć kogoś obok siebie. Wniosek z pogadanki: *Człowiek jest stworzony do życia we wspólnocie.*

2. Temat

- Burza mózgów: skojarzenia ze słowem: „Kościół”.
- Czytanie Pisma Świętego: *„Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2, 42)*
- Komentarz: *W języku grackim Kościół to ekklēsia, co się tłumaczy dosłownie jako: „zgromadzenie”. Kościół to wspólnota osób zgromadzona wokół Apostołów, którzy przekazują naukę Jezusa Chrystusa i żyją według niej. Pierwsi chrześcijanie spotykali się nie w Kościele, jako budynku, ale w domach. Tam*

odbywała się eucharystia, tam spotykali się aby słuchać słowa Bożego i wzajemnie się wspierać. Wszyscy trwali w nauce apostołów, którzy przekazywali wiernie naukę Jezusa Chrystusa.

- Rozmowa kierowana: *Czego może mnie dzisiaj nauczyć Kościół?*
- Komentarz: *Rodzina, jako domowy Kościół uczy jak żyć we wspólnocie. Zobaczmy jak to może wyglądać w praktyce.*
- Fragment odcinka z kanału „Ksiądz z osiedla” pt.: „7 DZIECI - DZIECIORÓBSTWO CZY ZAUFANIE BOGU?”: <https://www.youtube.com/watch?v=xzJpaxvxAXE&t=673s>
0:00 – 1:34 – wstęp, przedstawienie rodzin
- Na podstawie fragmentu filmu księdza z osiedla (**13:00 – 16:24**) wypisz:
Czego mogły się nauczyć dzieci w swojej rodzinie?
Odpowiedź: Umiejętność dzielenia się, empatii, radzenie sobie w trudnych sytuacjach, zaradność życiowa.
- Na podstawie fragmentu filmu księdza z osiedla (**16:24 – 18:18**) wypisz cechy pozwalające na zbudowanie dobrej wspólnoty rodzinnej.
Odpowiedź: Przebaczenie – jak najszybciej; kompromisy, wspólna modlitwa.

3. Pogłębienie tematu

- Podział na dwie grupy. Każda grupa czyta FC 43 (Załącznik 1). Następnie każda grupa wypisuje czego może nauczyć się człowiek wzrastający w rodzinie na podstawie przeczytanego fragmentu.
Odpowiedź: Dialog, bezinteresowna gotowość służenia, solidarność, strzeże i zachowuje wartości, podtrzymuje świadomość godności człowieka, pomaga włączyć go w społeczeństwo przy zachowaniu jego odrębności.
- Gra Tajniacy

Na ekranie rzutnika katecheta wyświetla planszę 4x4 z hasłami:

Bezinteresowność	dzieci	Rodzina wielodzietna	Żona
przebaczenie	samotność	Dżem	Zgromadzenie
osiedle	dom	Liść	Wiara
kompromis	służba	szkoła	relacja

Następnie wybiera po jednej osobie z grupy na lidera i stawia lidera naprzeciwko swoich grup. Lider widzi następującą planszę:

Bezinteresowność	dzieci	Rodzina wielodzietna	Żona
przebaczenie	samotność	Dżem	Zgromadzenie
osiedle	dom	List	Wiara
kompromis	służba	szkoła	relacja

Grupa I  – mają za zadanie odgadnąć wszystkie hasła żółte.

Grupa II  – mają za zadanie odgadnąć wszystkie hasła niebieskie.

Pole  to zabójca, drużyna która wskaże na to słowo – przegrywa.

Gra polega na tym, że liderzy poszczególnych grup mówią tylko jedno słowo i tylko jedną cyfrę. I na podstawie tego jednego słowa i jednej cyfry mają skojarzyć tyle słów z planszy ile wynosi podana cyfra. Np.: Lider grupy żółtej może powiedzieć: „Kościół 1” i reszta grupy zgaduje: „Zgromadzenie” i w tym momencie mamy 1 punkt dla żółtych. Wygrywa ten kto pierwszy odgadnie wszystkie hasła. Zaczyna drużyna żółtych. Nie można używać słów które są na planszy. Tylko liderzy grup widzą kolory na planszy, reszta uczestników widzi tylko planszę ze słowami.

Zakończenie

Jeżeli rodzina żyje zgodnie z Ewangelią, to przekazuje swoim dzieciom jak żyć we wspólnocie, czyli uczy dzieci życia w Kościele oraz tego, że człowiek może prawidłowo się rozwijać tylko we wspólnocie, a nie w pojedynkę. Rodzina jest wspólnym środowiskiem wzrostu.

Załącznik 1:

FAMILIARIS CONSORTIO pkt 43

43. To doświadczenie komunii i uczestnictwa, które winno cechować codzienne życie rodziny, stanowi jej pierwszy i podstawowy wkład na rzecz społeczeństwa.

We wzajemnych stosunkach członkowie wspólnoty rodzinnej są inspirowani i kierują się „prawem bezinteresowności”, które szanując i umacniając we wszystkich i w każdym godność osobistą jako jedyną rację wartości, przybiera postać serdecznego otwarcia się, spotkania i dialogu, bezinteresownej gotowości służenia, wielkodusznej służby i głębokiej solidarności.

○ W ten sposób umocnienie autentycznej i dojrzałej komunii osób w rodzinie, staje się pierwszą i niezastąpioną szkołą życia społecznego, przykładem oraz bodźcem dla szerszych kontaktów społecznych w duchu szacunku, sprawiedliwości, dialogu i miłości.

Tak więc — o czym przypomnieli Ojcowie Synodu — rodzina stanowi kolebkę i najskuteczniejsze narzędzie humanizacji i personalizacji społeczeństwa: współpracuje w pełni i w sposób sobie tylko właściwy w budowaniu świata, czyniąc życie naprawdę ludzkim, zwłaszcza przez to, że strzeże, zachowuje i przekazuje cnoty oraz „wartości”. W rodzinie — stwierdza Sobór Watykański II — „różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiągnięciu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego”.

○ Dzięki temu, w obliczu społeczeństwa zagrożonego coraz większą depersonalizacją i umasowieniem, a stąd odczłowieczeniem i tym, że samo będzie działać odczłowieczająco, co w efekcie przynosi negatywne skutki w tak licznych formach „ucieczki”, jakimi na przykład są alkoholizm, narkomania, a nawet terroryzm — rodzina jeszcze dzisiaj posiada i wyzwała potężne energie, które są zdolne wyrwać człowieka z anonimowości, podtrzymać w nim świadomość godności własnej osoby, wzbogacić go głębokim człowieczeństwem i włączyć, zachowując jego odrębność i niepowtarzalność, w tkankę społeczeństwa.

ks. mgr Tomasz Kowalczyk
Diecezja świdnicka

KOŚCIÓŁ WSPÓLNOTĄ GRZESZNIKÓW DĄŻĄCYCH DO ŚWIĘTOŚCI

Kościół to wspólnota wiernych, która w mocy Ducha Świętego przechodzi dynamiczny proces uwalniania od grzechu i podążania drogą świętości.

Grzech w ujęciu biblijnym nie jest pojęciem abstrakcyjnym, przeciwnie – w sposób namacalny dotyka sfery ludzkiej egzystencji. Grzech konkretnie uobecnia się w konkretnym życiu człowieka. Fakt ten dobitnie wyraża autor natchniony: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). Konkretnie przejawy grzechu we współczesnym świecie wyrażają się w bolesnych zjawiskach społecznych, wojnach, konfliktach i rozdarciach. Uświadomienie sobie tej bolesnej rany jaką jest grzech pozwala głębiej zrozumieć i docenić pierwsze i największe powołanie człowieka – powołanie do świętości.

Teksty biblijne mocno podkreślają powszechny wymiar grzechu: „Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się” (Rdz 6,5-6); „Nie ma człowieka, który by nie grzeszył” (1 Krl 8,46); „Nie pozywaj na sąd swojego sługi, bo nikt żyjący nie jest sprawiedliwy przed Tobą” (Ps 143,2). Akcentowanie powszechnego wymiaru grzechu pozwala autorom natchnionym na mocne uwypuklenie rzeczywistości zranienia ludzkiej natury i konieczności jej uleczenia. Teksty biblijne akcentują bardzo mocno aspekt grzechu jako nieposłuszeństwa wobec Boga i Jego Przymierza. Człowiek obdarzony przez Boga darem wolnej woli, często podejmuje decyzje wbrew Bogu manifestując swą pychę i wyższość. Obrazy z pierwszych kart Pisma Świętego – grzech w ogrodzie rajskim i budowa wieży Babel są tego dobrymi przykładami. Człowiek realizując to, co jemu wydaje się słuszne zamyka się często we własnym egoizmie i sprzeciwia się odwiecznym zamysłom Bożym. Nieposłuszeństwo wobec Boga rodzi dysharmonię w samym człowieku, w relacjach z innymi ludźmi i ze światem. Dysharmonia ta w konsekwencji prowadzi do alienacji człowieka od Boga, innych osób, siebie samego, ziemi i całego stworzenia. W Biblii wyraźnie zostaje zarysowany podział pomiędzy tymi,

k którzy realizują Bożą wolę i tymi, którzy przez swe grzechy oddalają się od Boga. W ten sposób autorzy natchnieni pragną uwypuklić dramat wyboru człowieka pomiędzy życiem i śmiercią, między dobrem i złem, między błogosławieństwem i przekleństwem, między świętością i grzechem. Bardzo dobrym przykładem jest Psalm 1, w którym grzech stanowi kryterium podziału na ludzi krocących drogą świętości i drogą nieprawości:

„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych,
nie wchodzi na drogę grzeszników
i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana,
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.

○ Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,
które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co
uczyni, pomyślnie wypada.

Nie tak występní, nie tak: są oni jak plewa, którą wiatr rozmiata.

Toteż występní nie ostoją się na sądzie ani grzesznicy - w zgromadzeniu sprawiedliwych,

bo Pan uznaje drogę sprawiedliwych, a droga występnych zagi-
nie”.

Człowiek krocący drogą świętości jest w tekstach biblijnych przedstawiany jako ten, który przestrzega przepisów Prawa, kocha Boga, jest czuły na potrzeby bliźnich – zwłaszcza sierot, wdów i cudzoziemców - nie pokłada nadziei tylko w rzeczach doczesnych, nie solidaryzuje się ze złoczyńcami, wstawia się za krzywdzonymi. Taki człowiek jest na drodze prowadzącej ku Bogu, która jest życiem, szczęściem i błogosławieństwem.

○ Przeciwnie sytuacja człowieka krocącego drogą grzechu jest godna pożałowania, gdyż droga ta prowadzi do śmierci. W sercu czuje on smutek i dysharmonię. W wielu tekstach autorzy natchnieni przytaczają cechy człowieka grzesznego w relacji do Boga i do drugiego człowieka. Wśród najważniejszych możemy wymienić: zapominanie o Bogu (Ps 9,18), brak bojaźni Bożej (Ps 36,2), niechęć służenia Bogu (Hi 21,15), brak zrozumienia Bożych zamysłów (Dn 12,10), brak pokładania ufności w Bogu (Ps 32,10), gardzenie Bogiem (Ps 10,13), myślenie, że Bóg nie dostrzega niczego (Ps 94,7), uderzanie w sprawiedliwych (Prz 24,15), uciskanie wdowy i sieroty (Ps 94,6), prześladowanie osób przestrzegających Prawa (Ps 119,61), oddawanie złem za dobro (Ps 109,5).

W ujęciu biblijnym grzech stanowi kategorię społeczną. Pojedynczy człowiek, dzięki więzom krwi i wspólnemu losowi,

uchodzi za osobę tak głęboko wrośniętą we wspólnotę, że popełniony przez niego grzech nie jest przypadkiem indywidualnym, dotyczącym wyłącznie jego samego. Przeciwnie, jeśli gdziekolwiek przydarza się jakieś poważne naruszenie Prawa Bożego, to przypadek ten obciąża przed Bogiem całą wspólnotę. W tym stanie rzeczy zagrożona jest cała żywotność wspólnoty i jej relacji do Boga. Wspólnota jest więc bardzo zainteresowana naprawieniem naruszonego porządku. W wymiarze duchowym wspólnota Kościoła w Jezusie Chrystusie potrafi dostrzec Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata poprzez wydarzenie paschalne. W orędziu biblijnym nigdy nie znika nadzieja na uwolnienie od grzechu i na przebaczenie. Dokonuje się to dzięki Bożemu Miłosierdziu i przebaczeniu. Pełne nadziei i wiary w moc przebaczenia i w odpuszczenie grzechów są słowa króla Dawida w psalmie pokutnym 51: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wyciągnij moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego!”

Teksty biblijne objawiają zbawcze dzieło Chrystusa, które ma charakter uniwersalny: „Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy (1 Tym 2,3-4). Chrystus dokonuje wyzwolenia człowieka z grzechu w sposób darmowy: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie które jest w Chrystusie Jezusie” (Rz 3,24). Człowiek wyzwolony z grzechu staje się w Chrystusie nowym stworzeniem: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto [wszystko] stało się nowe” (2 Kor 5,17).

Zbawcze działanie Boga znajduje swój fundament w pierwszym i najważniejszym powołaniu człowieka do świętości. W przesłaniu Jezusa i w pismach wczesnochrześcijańskich autorów wyraźne jest powołanie do życia w świętości, którego źródłem i wzorem jest sam Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Opiera się ono na tekście z Tory Mojżeszowej zawartym w Księdze Kapłańskiej, w którym Bóg kieruje do swego ludu następujące słowa: „Ponieważ Ja jestem Pan, Bóg wasz - uświęćcie się. Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty!” (Kpł 11,44). Wezwanie to literalnie zostaje przytoczone w nowotestamentalnym 1 Liście św. Piotra: „Ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1 P 1,15-16).

W Biblii hebrajskiej Bóg stopniowo odkrywa ludowi wybranemu istotę świętości, która zostaje opisana hebrajskim terminem „qadosz”. Termin ten zawiera w sobie ideę oddzielenia od tego co ziemskie, doczesne i świeckie. W odniesieniu do Boga termin ten może zawierać wymiar ontyczny (Bóg jako byt wieczny i transcendentny) oraz wymiar moralny (Bóg jako wolny od jakiegokolwiek zła). Hebrajski termin „qadosz” w Septuaginie i w Nowym Testamencie jest najczęściej tłumaczony przez grecki przymiotnik „hagios”. Bóg jawi się jako źródło wszelkiej świętości. Nie istnieje świętość niezależna od Tego, który jak uczy nas prorok Izajasz jest po trzykroć święty: „I wołał jeden [Serafin] do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały»” (Iz 6,3).

W ujęciu biblijnym świętość to nie jeden z przymiotów Boga, ale istota Jego natury. Jest to jakby imię własne Boga, który określa siebie – „Ja – Święty”. Dobrze to ilustruje tekst proroka Ozeasza: „Pośrodku ciebie jestem Ja - Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać” (Oz 11,9b). W odniesieniu do osób, rzeczy, miejsc i dni termin „qadosz” (święty) oznacza oddzielenie od sfery profanum i przynależenie do Boga. Bóg jako źródło świętości ma moc uświęcania. Przykładem może być scena objawienia się Boga Mojżeszowi w gorejącym krzewie, wskutek czego ziemia staje się świętą: „Gdy zaś Pan ujrzał, że podchodzi, by się przyjrzeć, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: «Mojżeszu, Mojżeszu!» On zaś odpowiedział: «Oto jestem». Rzekł mu Bóg: «Nie zbliżaj się tu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą» (Wj 3,4-5). Naród wybrany przez Boga staje się święty, gdyż zostaje oddzielony przez świętego Boga od innych narodów: „Będziecie dla Mnie święci, bo Ja jestem święty, Ja, Pan, i oddzieliłem was od innych narodów, abyście byli moimi” (Kpł 20,26).

Świętość w ujęciu biblijnym jawi się jako nieustanny proces polegający na tworzeniu wspólnoty z Bogiem – Świętym świętych oraz zrywaniu z wszystkim, co grzeszne i nieczyste. Aby przybliżyć się do Świętego trzeba w sposób świadomy robić wszystko, aby stawać się świętymi.

W Nowym Testamencie Świętość Boga zostaje objawiona w osobie Jezusa z Nazaretu. W sposób obrazowy wyraża to tekst konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei Verbum* (nr 2): „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej, dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury. Przez to zatem objawienie Bóg niewi-

działny w nadmiarze swojej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”. Nawiązuje do tego tekst adhortacji apostoelskiej o Słowie Bożym - *Verbum Domini* podkreślając, że „Słowo, które od początku jest u Boga i jest Bogiem, objawia nam samego Boga w dialogu miłości między Osobami Boskimi i zaprasza nas do uczestnictwa w nim” (nr 6). Syn Boży jawi się jako Autor, Przedmiot, Centrum i Punkt Szczytowy objawienia świętości Ojca. Prawdę tę w sposób dynamiczny i wieloaspektowy podkreśla Ewangelia Janowa, która już w Prologu formułuje głęboką myśl, że: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim nauczył” (J 1,18). Jezus jako Syn Boży uosabia świętość samego Boga odkrywając jej istotę. Do Boga Jezus zwraca się na modlitwie „Ojcie Świąty” (J 17,11) prosząc Ojca o uświęcenie uczniów w prawdzie (J 17,17). Jedno z wezwań modlitwy Ojcie nasz, którą Jezus uczy swoich wyznawców jest: „Niech się święci imię Twoje” (Mt 6,9; Łk 11,2). Święcić imię Boże – to oddawać uwielbienie i cześć Świętemu Bogu. W ujęciu semickim imię oznacza istotę rzeczy dlatego wezwanie to wskazuje wyraźnie, że istotą Boga jest świętość. Tekst Apokalipsy św. Jana będący swoistą liturgią Kościoła świętującą Dzień Pański ukazuje Boga jako Świętego: „Świąty, Świąty, Świąty, Pan Bóg wszechmogący, Który był i Który jest, i Który przychodzi” (4,8); „Któż by się nie bał, o Panie, i nie uczcił Twojego imienia? Bo Ty sam jesteś Świąty” (Ap 15,4). Na kartach Ewangelii, gdzie podkreślona zostaje ścisła więź pomiędzy Ojcem i Synem - Jezus jest nazywany „Świątym Bogu” (Mk 1,24; Łk 4,34). Ewangelisci akcentują świętość Jezusa w misterium Jego narodzin: „Duch Świąty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Świąte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Obecność Świętego Emmanuela - wcielonego Słowa, które rozbija swój namiot pośród ludzkości podkreśla szczególnie immanencję Boga. Jezus napełniony Duchem Świątym objawia Świętego Boga i głosi dla ludzkości Dobrą Nowinę zbawienia. Jezus w jedności z Ojcem i Duchem Świątym okazuje swoją świętość poprzez dzielenie się z uczniami chwałą otrzymaną od Ojca i oddaniem za nich własnego życia: „Ja za nich poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19).

Jezus – Świąty Boga w mocy Ducha Świętego gromadzi wokół siebie Dwunastu Apostołów – nowy lud wybrany, który zostaje wezwany do świętości: „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świątym, ludem *Bogu* na własność

przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 P 2,9). Wyznawcy Chrystusa tworząc święte Zgromadzenie (Kościół) są wezwani do uświęcenia poprzez zerwanie z grzechem i życie owocami Ducha Świętego: „Co łączy świątynię Boga z bożkami? My bowiem jesteśmy świątynią Boga żywego, zgodnie z tym, co Bóg powiedział: „Zamieszkać wśród nich i pomiędzy nimi będę się przechadzał, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. Przeto wyjdźcie spośród pogan i odłączcie się od nich – mówi Pan. Nie dotykajcie się tego, co nieczyste, a Ja was przyjmę. Będę wam Ojcem, a wy będziecie moimi synami i córkami. To mówi Pan wszechmogący. Mając zatem, najmilsi, takie obietnice, oczyszczajmy się z wszelkiego brudu ciała i duszy i do końca doprowadźmy dzieło uświęcenia w bojaźni Bożej” (2 Kor 6,16 – 7,1). Uświęcenie to proces polegający na stopniowym upodabnianiu się do Chrystusa, aby za św. Pawłem doświadczyć, że: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Proces uświęcenia dobrze ilustruje św. Paweł w 2 Liście do Koryntian: „Mając przeto takie obietnice, najmilsi, oczyśćmy się z wszelkich brudów ciała i ducha, dopełniając uświęcenia naszego w bojaźni Bożej” (2 Kor 7,1).

Jezus i Jego pierwsi wyznawcy z wielkim szacunkiem odnoszą się do Bożego wezwania do świętości. W nauczaniu Jezusa i pierwotnego Kościoła na temat świętości widoczna jest z jednej strony ciągłość z wezwaniem do świętości wyrażanym przez Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Z drugiej jednak strony w osobie Świętego Boga, Mesjasza i Syna Bożego można dostrzec istotne *novum* i wypełnienie. Jezus mocno podkreśla, że w prawdziwej realizacji drogi świętości nie wystarczy skrupulatne przestrzeganie litery Prawa, lecz potrzeba otwarcia na Boże słowo, na moc Ducha Świętego i na wierne realizowanie przykazania Miłości Boga i bliźniego. Tylko w takiej postawie Boże wezwanie „świętymi bądźcie jako ja jestem święty” może prowadzić do autentycznego kroczenia drogą Bożego zamysłu, która we wspólnocie Kościoła polega na uwalnianiu mocą Chrystusa od grzechu i obdarowywaniu łaską życia w świętości.

LEKTURA POGŁĘBIAJĄCA:

Chrostowski, W., *Ogród Eden – zapoznane świadectwo asyryjskiej diaspory*, Warszawa: Vacatio 1996.

Dąbek, T.M., *Pismo Święte o grzechu*, Kraków: Wydawnictwo

- Benedyktynów 1997.
- Jankowski, A., *Biblijna teologia przymierza*, Katowice 1985.
- Läpple, A., *Od egzegezy do katechezy – Stary Testament*, t. 1, Warszawa: Pax 1986.
- Muszyński, H.J., *Dekalog*, Gniezno: Gaudentinum 1993.
- Trilling, W., *Stworzenie i upadek*, Warszawa: Pax 1980.
- Vaux de, R., *Instytucje Starego Testamentu*, Poznań: Pallotinum 2004.
- Walton, J.H. – Matthews, V.H. – Chavalas, M.W., *Komentarz historyczno-kulturowy do Biblii Hebrajskiej*, Warszawa: Vacatio 2005.
- Witczyk, H., *Pascha Jezusa odpowiedzią Boga na grzech świata*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2002.
- Wróbel, M.S., *Biblijna ikona św. Józefa*, Lublin: Gaudium 2021.
- Ziółkowski, Z., *Grzech nie tylko Dawida. Powieściowy komentarz do biblijnego opowiadania o raju, Adamie i Ewie*, Warszawa: Michalineum 2001.

Ks. prof. Mirosław S. Wróbel
Instytut Nauk Biblijnych KUL Jana Pawła II

KOMUNIA (KOINŌNÍA) KOŚCIOŁA WIERNOŚCIĄ BOGU I DAREM DLA LUDZI

Na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 św. Jan Paweł II napisał w liście apostolskim *Novo Millennio Ineunte* (n. 43):

„Czynić Kościół „domem i szkołą komunii”: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata”.



Ten sam paragraf przedstawia symetrycznie dwa wymiary komunii. Najpierw mówi o relacji wertykalnej, która prowadzi do horyzontalnej:

„Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas”.

Następnie wyprowadza więc horyzontalną z jedności Kościoła oraz przynależności do niego:

„Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdę i głęboką przyjaźń [...]”.



Słowa te warto przypominać teraz i w Polsce. Niektórzy bowiem pomniejszają aktualność znaczenia nauczania św. Jana Pawła II. O wiele liczniejsi są przekonani o możliwości tworzenia lepszych wspólnot poza instytucjonalnym Kościołem. Dla nich stał się on przeszkodą w swobodnym kształtowaniu relacji międzyludzkich. To zaś skłania do opuszczenia Kościoła. Jednak realizacja trwałych więzi horyzontalnych poza nim nie jest możliwa. Dla ich powstania i utrzymania Kościół jest konieczny, jeśli nawet nie jest wolny od braków.

1. WSPÓLNOTA A KOMUNIA (*KOINŌNÍA*) – TERMINOLOGIA

W najbardziej rozpowszechnionym polskim przekładzie Pisma Świętego słowo „wspólnota” nie pojawia się często. Termin ten nie ma jednego ustalonego znaczenia w naszym języku. Można wskazać trzy podstawowe znaczenia terminu. Najczęściej stosowane, zwłaszcza w życiu publicznym i religijnym, to społeczność, organizacja czy grupa osób związana wspólnym pochodzeniem, wspólnym życiem, wspólnymi interesami, własnością lub kulturą. W drugim znaczeniu, które można określić jako przedmiotowe, wskazuje on na odznaczanie się wspólnymi cechami, wspólne przeżywanie czy posiadanie czegoś. W trzecim sensie, podmiotowym, pojawia się na oznaczenie tego, co łączy, zespala, oznacza więź lub spójnię. W każdym razie znaczenie terminu „wspólnota” zależy od jego relacji do innych słów w zdaniu oraz w najbliższym językowym i sytuacyjnym kontekście wypowiedzi.

W dwóch przypadkach słowu „wspólnota” w Biblii odpowiada rzeczownik *koinōnía*. Pierwszy tekst przedstawia pierwszy Kościół w Jerozolimie: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie (*koinōnía*), w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). W drugim zaś św. Paweł charakteryzuje to, co można nazwać strategią misyjną najważniejszych apostołów: „Jakub, Kefas i Jan, uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę [na znak] wspólnoty (*koinōnías*), byśmy szli do pogan, oni zaś do obrzezanych” (Ga 2,9).

2. KOMUNIA (*KOINŌNÍA*) W DWÓCH CZĘŚCIACH BIBLII

Termin *koinōnía* oraz inne wyrazy zawierające człon *koinōn-* wskazują na rzeczywistość, której nie oddaje w pełni polski odpowiednik „wspólnota”. Jego znaczenie odsłania się w zestawieniu tekstów Starego i Nowego Testamentu.

2.1. W STARYM TESTAMENCIE

Podczas gdy w grece klasycznej czasownik *koinōnéō* ma podstawowe znaczenie „mam coś wspólnego z kimś”, w Septuagincie (greckim tłumaczeniu pierwszej części Biblii) pojawia się ze znaczeniem „łączę się z kimś z powodu udziału w czymś” (2 Krn 20,35; Koh 9,4; Syr 13,1.2.17). Może więc wyrażać relację między osobami, a nie tylko wspólne posiadanie czegoś czy uczestnictwo w czymś. W niektórych przypadkach takie związki są osądzone zdecydowanie negatywnie. Rzeczownik *koinōnós* na oznaczenie osoby łączącej się z innymi

pojawia się tylko raz w księgach Proroków Większych w oskarżeniu pod adresem ówczesnych przywódców politycznych: „wspólnicy złodziei (*koinōnoi kleptōn*); wszyscy kochają prezenty, uganiają się za wynagrodzeniem. Nie oddają sprawiedliwości sierocie, sprawa wdowy nie dociera do nich” (Iz 1,23). Ten sam wydzźwięk ma ocena zaniku poczucia grzechu w starożytnym Izraelu: „Kto ojca lub matkę ograbia i sędzi, że nie grzeszy, jest współnikiem bezbożnika” (Prz 28,24). Podobnie czasownik *koinōnéō* tłumaczy hebrajski rzeczownik oznaczający grono osób (*heber*), do którego jako złego towarzystwa miałby się przyłączyć Hiob oskarżany przez przyjaciół (Hi 34,8). Nie tylko idea kojarzona ze słowem *koinōnía*, ale również termin z tej grupy wyrazowej pojawia się w biblijnym odpowiedniku przysłówia: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz”. W Mądrości Syracha czytamy: „Kto się dotyka smoły, ten się pobrudzi, a kto z pysznym przestaje (dosł. „do pysznego się przyłącza” (*koinōnōn*) – do niego się upodobni” (Syr 13,1). Także inne przypadki wzmianki terminów pochodnych od *hbr* mogą oznaczać różnego rodzaju związki ludzi między sobą, a nawet wyrażać ich więź z bóstwami (Iz 44,11; Oz 4,17). Występowanie tej terminologii pokazuje, że często takie łączenie się we wspólnotę czy spółkę jest motywowane złem lub służy złu. Może dlatego terminy hebrajskie pochodne od rdzenia *hbr* nie odnoszą się do więzi między Izraelitami a Bogiem prawdziwym. Podobnie nie używają autorzy biblijni wyrazów pochodnych od *koinōn*- na oznaczenie relacji między Bogiem a ludźmi. Jak wyjaśnić to konsekwentne unikanie przedstawiania relacji między Bogiem a ludźmi za pomocą wyrazów pokrewnych z terminem *koinōnía*?

Świadomość transcendencji Boga nie pozwala na opisywanie więzi z Nim za pomocą wymienionych terminów. Izraelita może swoją bliskość do Niego oddać przez ideę sługi Pańskiego, a nawet dziecka Boga, ale nie może przedstawiać siebie jako towarzysza Boga.

Lud jest własnością Boga, a nie na odwrót, dlatego nie można mówić o wspólnocie między Bogiem a ludźmi w sensie wzajemnej więzi, symetrycznego współuczestniczenia czy partnerstwa. Jeśli nawet małżeństwo jest obrazem relacji między Bogiem a ludem, to w ten sposób z jednej strony podkreśla się międzyosobowy charakter tego związku; z drugiej strony – w starotestamentowym kontekście rodzinno-społecznym – uwydatnia się inicjatywę Boskiego Oblubieńca. Bóg z własnej woli stwarza cały świat, z własnej inicjatywy i z poszanowaniem wolności drugiej strony zawiera przymierze z ludem.

2.2. W NOWYM TESTAMENCIE

W Nowym Testamencie wyrazy z grupy *koinōn*- pojawiają się w znaczeniu niereligijnym poza listami Nowego Testamentu. Jeden z tych terminów oznacza współników Szymona (*koinōnoi tō[i] Simōni* w Łk 5,10). W mowie przeciw uczonym w Piśmie i faryzeuszom Jezus przytacza ich samousprawiedliwienie: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobiecie grobowce sprawiedliwych, i mówicie: «Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków, nie byliśmy ich współnikami (*koinōnoi*) w [przelewaniu] proroków»” (Mt 23,29-30).

Od „niereligijnych” wzmianek różni się teologicznie bardzo znaczące użycie rzeczownika *koinōnia* w Dziejach Apostolskich. Łukasz zaraz charakteryzuje pierwszych ochrzczonych przez Apostołów: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie (*koinōnia[i]*), w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). Warto zwrócić uwagę na kilka znaczących elementów tej pierwszej charakterystyki Kościoła w Jerozolimie:

1. Cztery cechy – nauka Apostołów, wspólnota, łamanie chleba i modlitwa – odnoszą się do ochrzczonych jako stała charakterystyka Kościoła. Łukasz używa konstrukcji peryfrastycznej: „byli trwający”, która bardziej uwydatnia trwanie tej postawy niż czas imperfectum, w którym pojawiają się formy czasownikowe w następnym wersecie wzmiankującym cuda dokonywane przez Apostołów i reakcję ludzi pełnych bojaźni (Dz 2,43).

2. Trzy terminy – nauka, łamanie chlebów i modlitwa – pojawiają się wcześniej w pierwszej księdze podwójnego Dzieła Łukasza. W rzeczownik Ewangelii na określenie aktywności Jezusa jeden raz jest użyty rzeczownik „nauka” (*didachē* w 4,32); 13 razy – czasownik „nauczać” (*didaskō* w Łk 4,15.31; 5,3.17; 6,6; 13,10.22.26; 19,47; 20,1.21; 21,37; 23,5); Jezus obiecuje uczniom Ducha na czas prześladowań, który „będzie uczył” (*didáksei* w 12,12). W prologu do Dziejów Apostolskich publiczna działalność Jezusa oddana jest przez dwa czasowniki w zdaniu: „Pierwszą Księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus zaczął czynić i czego nauczać (*didáskein*)” (Dz 1,1). Trzeci z czterech rzeczowników „łamanie (*klasis*) chleba” pojawia się w relacji uczniów w Emaus o wieczerzy z Jezusem (Łk 24,35; w samej narracji czasownik *kláō* w 24,30; także w ostatniej wieczerzy 22,19). Czwarta charakterystyka trwanie na modlitwie jest najbardziej typowym elementem Łukaszowej charakterystyki Jezusa, który jest na modlitwie, gdy są zaznaczone ważne wydarzenia i zwrotne momenty

w Jego działalności. W większości tych sytuacji nie jest przedstawiona jej treść, a ewangelista zaznacza tylko sam fakt modlitwy, posługując się czasownikiem (*proseúchomai*) lub rzeczownikiem (*proseuchê*). Gdy Jezus modli się podczas chrztu w Jordanie, skierowana zostaje do Niego teofania (Łk 3,21-22). Wobec rozgłosu z powodu nauki i cudów Jezus usuwa się na miejsca pustynne, aby się modlić (Łk 5,16). Modli się całą noc, która poprzedza wybór Dwunastu (Łk 6,12). Modlitwa towarzyszy pytaniu na temat Jego tożsamości (Łk 9,18). Ma ona miejsce podczas przemienienia (Łk 9,28-29). Jego własna modlitwa poprzedza prośbę uczniów, aby nauczył ich modlitwy (Łk 11,1). Przed samym aresztowaniem Jezusa są przytoczone słowa skierowane do Jego Ojca, które ewangelista określa za pomocą rzeczownika i czasownika (Łk 22,41-46). W ten sposób chociaż żadna z czynności w sumarycznym opisie w Dziejach Apostolskich nie jest wyraźnie odniesiona do Jezusa, to jednak ich wcześniejsze związanie z Jego ziemskim życiem nadaje postawie pierwszych ochrzczonych rysy znane z działalności Jezusa.

3. Trwanie ochrzczonych w postawie oznaczonej przez rzeczownik *koinōnía* jest nową postawą, którą Łukasz wyjaśnia w opisie życia Kościoła: „Wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i mieli wszystko wspólne (*hápanta koiná*). Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga [...]” (Dz 2,44-47). Podobny sens ma następny opis sumaryczny [czytany w liturgii przedwczoraj]: „Jedno serce i jeden duch (*kardía kai psychê mia*) ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne (*koiná*)” (Dz 4,32). Chociaż Łukasz najwięcej miejsca poświęca dzieleniu dóbr materialnych, to *koinōnía* nie ogranicza się do współposiadania tych dóbr, ale obejmuje wspólną wiarę, przebywanie razem, łączenie się razem w liturgii świątynnej, posiłki oraz wielbienie Boga. W drugim tekście fundamentem jedności materialnej – również oznaczonej przez przymiotnik *koinós* – jest jedność duchowa.

Co zapewnia tę jedność duchową i zbudowaną na niej wspólnotę materialną? Wzorem jedności między uczniami i źródłem dla niej jest pamięć o ziemskim życiu Jezusa, a w szczególności o jedności kręgu uczniów, która została utworzona dzięki przebywaniu z Nim. Dlatego także *koinōnía*, w której żyją pierwsi wyznawcy Jezusa w Jerozolimie, ma przede wszystkim wymiar chrystocentryczny. Jej związek z Chrystusem odsłania się jeszcze wyraźniej w licznych wzmiankach

tego rzeczownika w listach Pawła. Ma ona także odniesienie do pneumatologiczne: nauka, łamanie chleba i modlitwa są doświadczeniem uczniów przed zesłaniem Ducha Świętego, zaś *koinōnía* dopiero po tym, jak Go otrzymali w darze.

3. PODSUMOWANIE

Podsumowując, można z jednej strony dostrzec ciągłość nauczania w drugiej części Biblii o rzeczywistości oznaczonej terminami pochodnymi od *koinōn*-, zaś z drugiej strony zauważyć, że nauczanie Jezusa i apostołów przynosi treści nowe. Ich dostrzeżenie jest konieczne dla rozpoznania tożsamości Kościoła jako miejsca urzeczywistniania się *koinōnía* Syna Bożego oraz *koinōnía* wszystkich wierzących w Niego. Oto najważniejsze elementy tego nauczania:

1. Wiąż z Bogiem, przedstawiana w tekstach Starego Testamentu, nie dojrzała nigdy ani do pełnej i wzajemnej relacji międzyosobowej: udzielania / użyczania życia Boga (komunia), ani do udziału (uczestnictwa) ludzi w życiu wiecznym. Przeszkodą były grzechy ludzi. Grzechów tych nie mogły usunąć ofiary starego przymierza. Tym samym te ofiary nie mogły zapewnić dostępu do Boga dającego życie.

2. Wzajemną relację ustanowił Jezus Chrystus: pośrednik doskonały między Bogiem a ludźmi. Jako człowiek był w pełni umiłowany przez Ojca, który miał w Nim upodobanie od początku (chrzest Jezusa) do końca (zmartwychwstanie i otoczenie chwałą), On zaś podobnie w całości wypełnił Jego wolę (Hbr 10,7.9: „Oto idę wypełniać Twoją wolę”; J 19,30: „Dokonało się”).

3. *Koinōnía* Syna Bożego, ustanowiona z inicjatywy Boga Ojca (jesteśmy wezwani do niej przez Niego), jest zapoczątkowana przez chrzest włączający w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Ona wzrasta w wertykalnej *koinōnía*, dającej udział w Ciele i Krwi Chrystusa, która zaś tworzy horyzontalną *koinōnía* należących do Kościoła jako Ciała Chrystusa.

4. Duch Święty sprawia, że *koinōnía* wertykalna (odniesiona do Trójcy Świętej), jak i *koinōnía* horyzontalna (między wierzącymi), w życiu chrześcijan odwzorowuje relacje między osobami Trójcy Świętej.

Ks. prof. Artur Malina
Uniwersytet Śląski w Katowicach

PAWEŁ I STRATEGIA BUDOWANIA WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA

1. WSTĘP

List do Filipian to nie najdłuższy, bo liczący tylko cztery rozdziały, ale z pewnością jeden z najpiękniejszych listów św. Pawła. Wciąż toczą się dyskusje na temat tego, kiedy i w jakim miejscu powstał. Zasadniczo przyjmuje się trzy lokalizacje i trzy daty: Efez – 52-53, Cezarea – 56-58 i Rzym, pomiędzy 60-64. Wielu badaczy opowiada się dziś za Efezem i wczesną datą powstania (52-53), choć popularnością cieszy się wciąż tradycyjna datacja rzymska. Wszystkie hipotezy łączy fakt, że Paweł znajduje się wówczas w więzieniu, pod strażą pretorianów – gwardii cesarskiej stacjonującej w pałacu rzymskiego gubernatora (Flp 1,13). Więzienie to nie miało ścisłego reżimu, skoro Paweł mógł w miarę regularnie otrzymywać wieści z Filipi, jak również przyjmować gości oraz otrzymywać dary czy też posyłać współtowarzyszy z listami (Flp 1,12; 2,19). W Liście do Filipian, utrzymanym w tonie przyjacielskim, apostoł chce uspokoić wspólnotę, że jego uwięzienie nie przyniosło szkody Ewangelii (Flp 1,12-26). Motywuje ich do wysiłku wiary i zachęca do włączenia się w jego dzieło ewangelizacji (Flp 1,27 – 4,1) oraz dziękuje za ich troskę o niego i za dary, które mu posyłają (Flp 4,2-20).

Filippi to kolonia rzymska, której pełna nazwa brzmi *Colonia Julia Augusta Philippensis*. Obywatelami, którzy posiadali pełnię praw, byli tu Rzymianie. Choć mówiło się po grecku, język urzędowy stanowiła łacina. Jeśli chodzi o profil religijny, w mieście szerzyły się kultury misteryjne, dedykowane Izydzie, Kybele, Dionizjosowi, Jeźdźcom Trackim oraz Dianie. Starożytne Filippi znajdowało się przy ważnym trakcie *Via Egnatia*, biegnącym ze wschodu na zachód przez południe Półwyspu Bałkańskiego i łączącym dzisiejszy Istantbul z Morzem Adriatyckim. Dzięki połączeniu morskimi drogami ta docierała aż do Rzymu. Filippi leżało około stu trzydziestu kilometrów na wschód od Tesalonik, będących stolicą Macedonii. W czasach, gdy Paweł pisał swój list, populacja Filipi, według rekonstrukcji badaczy, mogła liczyć około piętnastu tysięcy osób.

Apostoł pisze do wspólnoty, którą założył podczas swojej II podróży misyjnej (47-51). O ewangelizacji Filipi, pierwszego kościoła powołanego przez apostoła do istnienia w Europie, opowiadają Dz

16,11-40. Paweł został tu uwięziony, spotykały go razy i zniewagi od pogan (Flp 2,2). Niewykluczone, że przyczyną było przepowiadanie Chrystusa jako Pana, *Kyriosa*. To tytuł, który należał do kultu imperialnego i chętnie posługiwali się nim cesarze. W mieście na monumentach i pomnikach odkryto wiele napisów świadczących o rozwinętym kulcie imperialnym w Filippi: *Divus Julius*, *Divus Augustus*, *Divus Claudius*. Filippi było wierną kopią miasta-matki, Rzymu.

Wspólnota chrześcijańska składała się z chrześcijan nawróconych z pogaństwa (kolonistów rzymskich, Greków i Traków). Oblicza się, że ponad trzy czwarte kościoła w Filippi stanowili ludzie wywodzący się z grup zajmujących się usługami, raczej ubodzy, zaś 16 % wiernych było niewolnikami. Była to prawdopodobnie niewielka zbiorowość, składająca się głównie z nieposiadających własności ziemskiej osób, niebędących obywatelami rzymskimi i znajdujących się w dość niepewnej sytuacji finansowej. Chrześcijanie byli w Filippi mniejszością. Jeśli wspólnota składała się z około 100-150 osób, to wierni stanowili mniej więcej 1–2 % ludności miasta. W skład kościoła wchodziły także bogate, niezależne kobiety: Lidia (zajmująca się handlem purpurą) (Dz 16,14-15.40) oraz Ewodia i Syntycha (Flp 4,2-3). Paweł otrzymuje od wspólnoty w Filippi wsparcie materialne dla jego głoszenia w Tesalonice i w Koryncie (Flp 4,15-16). Kiedy jest w więzieniu, posyłają mu dary (Flp 4,10-20) i Epafrodyta, która ma donieść im o położeniu apostoła. Wspólnota może być zagrożona nauczaniem judeochrześcijańskim (Flp 3,2-3), trapią ją też podziały i niezgoda (Flp 2,2; 4,2-3).

W Liście do Filippian ukrywa się głęboka i ponadczasowa nauka dotycząca tego, jak budować Kościół, który jest prawdziwym domem i wspólnotą dla wierzących. Apostoł po pierwsze traktuje wspólnotę jako dzieło Boże, dzieło, o które troszczy się sam Pan. Filippianie nie należą do Pawła, nawet jeśli jest on założycielem kościoła w ich mieście. Po drugie Paweł, komunikując się z nimi, nie będzie stronił od języka uczuć. Po trzecie będzie realnie dzielił się z nimi swoją misją i odpowiedzialnością, po czwarte będzie doceniał swoich współpracowników, po piąte nie będzie unikał trudnych tematów i rozmowy o problemach. Po szóste wreszcie przedstawi realistyczny plan jednoczenia wspólnoty wokół wspólnego celu i naśladowania Chrystusa. Te wskazówki pozostają aktualne także dziś, w naszym podzielonym i zantagonizowanym społeczeństwie i Kościele, w którym możemy i powinniśmy budować prawdziwą, komunikującą się ze sobą wspólnotę ludzi wiary.

2. PAWŁOWE BUDOWANIE KOŚCIOŁA W FILIPPI

Proces budowania wspólnoty Kościoła to nie dzieło, które można zrealizować szybko. Należy je obliczyć na dłuższy okres czasu, obejmuje ono wiele elementów, wymaga wysiłku i wyobraźni. Paweł, zakładając kościół w Filippii, nie spędził tam wiele czasu, Łukasz mówi o kilku dniach (Dz 16,12). Apostoł zatrzymał się w domu Lidii, którą ochrzcił jako jedną z pierwszych (Dz 16,15), odwiedził także dom ochrzczonego strażnika więziennego (Dz 16,34). Sporo czasu i sił zajęła mu konieczność stawienia czoła oskarżeniom o burzenie porządku społecznego i pobyt w więzieniu (Dz 16,16-33), po którym widzimy już jak opuszcza miasto (Dz 16,35-40). Możemy wyobrazić sobie Pawła, który poza przepowiadaniem w miejscu modlitwy, poza miastem, spotyka się z poznanymi rodzinami w domach, tam rozmawia z nimi do późnej nocy i nawiązuje serdeczne relacje. Apostoł od początku swojej misji jest blisko tych, którym głosi ewangelię. Nie tylko głosi ją, ale także słucha historii życia tych, którzy ją przyjmują.

Jego kontakt z Filipinianami nie urywa się, kiedy opuszcza miasto. Będzie utrzymywał z nimi serdeczne relacje, otrzymując od nich listy i odpowiadając na nie swoją korespondencją. Posyła także do miasta swoich zaufanych współpracowników, takich jak Tymoteusz (Flp 2,19). Celem listów i zadaniem wysłanników było jedno – słuchanie wspólnoty, rozeznawanie ich potrzeb i zapoznawanie się z ich problemami. To pierwszy zasadniczy warunek budowania komunikacji interpersonalnej ale także więzi wspólnotowych – należy się nawzajem słuchać. Nie chodzi tu bynajmniej o słuchanie jednokierunkowe, czyli wspólnotę, która słucha swojego pasterza i winna mu jest posłuszeństwo. Paweł uczy nas słuchania wspólnoty i otwierania się na jej potrzeby. W komunikacji interpersonalnej określa się ten element mianem „wymienności ról” – ten, kto naucza, musi także umieć zamienić się w ucznia; ten, kto komunikuje, musi umieć słuchać. Paweł, głosząc ewangelię, nie poucza z góry i nie pozostaje na wyżynach swojego autorytetu. Budując wspólnotę, jest blisko tych, z którymi się komunikuje, słucha i chce ich zrozumieć. Szczególnie bliscy są mu słabi i ci, którzy chwieją się w wierze (2 Kor 11,29). To pierwszy niezbędny element, do którego dodamy teraz kolejne, takie jak stosunek wobec słuchaczy, język, jakim się posługuje, poruszane kwestie i stawiane sobie nawzajem cele.

2.1. PAWŁOWY STOSUNEK DO FILIPPIAN - WSPÓLNOTA JAKO (WCIAŻ NIEDOKOŃCZONE) BOŻE DZIEŁO

Flp 1,1: „Paweł i Tymoteusz, służący Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami. Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana, Jezusa Chrystusa!”

Czytelników listów Pawła uderzać może sposób, w jaki apostoł zwraca się do swoich adresatów. Píše zazwyczaj do świeżo wtajemniczonych chrześcijan, którzy mają przed sobą długą drogę do przebycia, są niedojrzali i mierzą się z wieloma problemami. Dlaczego zatem apostoł regularnie, niezależnie od okoliczności, nazywa ich „świętymi”? (Rz 1,7; 8,27; 12,13; 15,25.26.31; 16,2.15; 1 Kor 1,2; 6,1.2; 2 Kor 1,1; 8,4; 9,1; Ef 1,15; 3,8.18; 4,12; Flp 1,1; 4,22; Kol 1,2.4.26; 3,12; Flm 5.7). Na miano to zasługuje sobie nawet zepsuta wspólnota korynceńska.

Tytuł ten nie jest zwykłym pochlebstwem, nie jest też próbą zjednania sobie sympatii słuchaczy (retoryczne *captatio benevolentiae*). Nie opisuje on także chrześcijan w stanie ich doskonałości moralnej. Oznacza on ich przynależność do Boga i udział w jego świętości dzięki Chrystusowi. Paweł odwołuje się tu do teologii Starego Testamentu, w której określenie „święty” (*qadosh*) pochodzi od czasownika *qadash*, oznaczającego dosłownie odcięcie czegoś. Święte sprzęty przybytku i świątyni to sprzęty wyłączone z użytku codziennego, a przeznaczone dla Boga (Wj 29,44). Kapłani oraz cały Izrael określany jako lud święty to nie ludzie doskonali, o nadzwyczajnych dyspozycjach moralnych, ale ci, którzy zostali przeniesieni ze sfery tego świata (*profanum*) do sfery Bożej (*sacrum*). Należą oni do Pana i są jego szczególną własnością (Wj 19,6; 28,3).

Nazwanie przez Pawła wspólnoty chrześcijańskiej w Filipi „świętymi” implikuje bardzo wiele rzeczy. Po pierwsze są oni dziełem Bożym, nie dziełem apostoła. Po drugie, Paweł i żaden inny apostoł ani pasterz nie ma prawa do Kościoła, który nie jest ich własnością (por. 1 Kor 1,13; 3). Wspólnota należy do Pana. Po trzecie tytuł ten oznacza ich godność i podmiotowość, prowadzenie dialogu na tej samej płaszczyźnie dzieci Bożych. Paweł nie rozpoczyna rozmowy z nimi, akcentując swoją wyższość i autorytet, ale stawiając się na równi z Filipianami. To kolejny zasadniczy warunek budowania wspólnoty.

Dodatkowo jeszcze wspólnota jest dziełem „rozwojowym”, w trakcie realizacji, co apostoł stwierdza dalej:

Flp 1,6: „Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa”.

Wspólnota w Filipi, choć przyniesie Pawłowi mnóstwo radości, okaże mu mnóstwo troski i miłości oraz zapewnić będzie wsparcie materialne, ma także swoje problemy. Należą do nich typowe dla kultury grecko-rzymskiej spory i podziały (Flp 2,2-4; 4,2) (problem stary jak świat, spoglądając na naszą rodzimą rzeczywistość). Paweł będzie podchodził do nich z ogromną cierpliwością, ponieważ Filippianie to rozpoczęte, ale jeszcze nieukończone Boże dzieło. Uświęcenie to długi proces, który zaczyna się wraz z chrztem, a pogłębia dzięki działaniu Ducha w nas i słuchaniu słowa Bożego (Rz 15,6; 2 Kor 6,11.16; 7,1; Ef 5,26). Ten proces zostanie ukończony dopiero w Dzień Chrystusa Pana, czyli w dniu, kiedy stanimy przed Bożym sądem. Odpowiedzialnym za jego zakończenie jest sam Pan. Do czasu sądu mamy jeszcze czas, aby współpracować z Panem, nawracać się i przemieniać (por. przypowieść o drzewie figowym, które nie wydaje owoców w Łk 13,6-9). Oznacza to także, że dla samych siebie i dla innych powinniśmy mieć dużo cierpliwości. Wszyscy jesteśmy niedokończonym dziełem Bożym, dziełem w trakcie tworzenia. Paweł dziękuje Bogu za wciąż niedoskonałe dzieło, jakim są Filippianie (Flp 1,3). Jego cierpliwość i radość z ich postępów są niewątpliwie bardzo ważnym elementem budowania wspólnoty Kościoła.

2.2. PAWŁOWY JĘZYK UCZUĆ

Radość

Mówi się, że mężczyźni mają często sporo problemów w wyrażaniu swoich uczuć, a zdecydowanie lepsze są pod tym względem kobiety. Z obserwacji wynika, że może być to generalnie prawdą, choć być tak nie musi, a nawet nie powinno. Komunikowanie swoich uczuć to sztuka, której należy się uczyć z kilku powodów. Stanowią one bardzo ważną część naszej osobowości, towarzyszą naszemu myśleniu i procesom decyzyjnym, a także zasadniczo wpływają na kształt naszej komunikacji oraz nawiązywania relacji, utrudniając je bądź pomagając w nich. Mamy wiele powodów do tego, żeby z naszymi uczuciami się zapoznawać i oswajać, wykorzystując je także twórczo w procesie

budowania wspólnoty. Tak właśnie czyni Paweł, który zdumiewająco często w swoich listach sięga po język uczuć. Wyjątkiem nie jest pod tym względem List do Filippian, gdzie język uczuć pojawia się praktycznie na każdym kroku. Już we wstępie Paweł stwierdza:

Flp 1,3-4: „Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam – zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich”.

Apostoł pisze o radości, jaka towarzyszy jego modlitwie za Filippian, a jaką wywołuje w nim wspomnienie pobytu wśród nich. Radość to w ujęciu starożytnych, na przykład stoików, jedno z najszlachetniejszych uczuć, które określa się mianem „dobrego” (*eu-patheia*) (dziś powiedzielibyśmy, że ma ona pozytywny ładunek, dobrze czujemy się przeżywając radość). Radość ma zbawienne oddziaływanie na człowieka, przyczynia się do budowania jego dobrostanu i szczęścia i wynika, znów według stoików, z właściwego osądu rzeczywistości. Konkretnie, polega ona na zjednoczeniu swego umysłu i woli z boskim rozumem (*logos*) i oderwaniu swojego „ja” (*prohairesis*) od wpływu świata zewnętrznego, do którego zalicza się praktycznie wszystko, łącznie z własnym ciałem i rodziną. Takie oderwanie sprawia, że zyskujemy wewnętrzny pokój i możemy cieszyć się życiem, nawet jeśli znajdujemy je pełnym przeciwności i trudności. Odkrywamy w nim Bożą „logikę” i sens.

Paweł na pewno nie naucza stoickiej doktryny o uczuciach i raczej nie jest mu bliska jej wsobna i skupiona na racjonalnym umyśle forma. Korzenie radości apostoła nie tkwią w jego nieporuszonym „ja”, ale w „ja” relacyjnym, powiązanym z Bogiem, który jest osobą, i z innymi. Jednym słowem Paweł czerpie swoją radość z relacji, w których dostrzega dar Bożej miłości. Źródłem radości jest dla niego wspomnienie spotkania z Filippianami i czas, który ze sobą spędzili; jest nim jego głoszenie ewangelii w Filipi i ich odpowiedź na nią. Paweł, komunikując tę radość, ożywia ich wspólne doświadczenie i pozwala, aby oddziaływało na teraźniejszość. Język radości służy mu budowaniu wspólnoty i wzmacnianiu ich wzajemnych więzi.

Apostoł cieszy się także miłością i troską, której doświadczył od Filippian:

Flp 4,10: „Także bardzo się ucieszyłem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie, bo istotnie staraliście się, lecz nie mieliście do tego sposobności”.

Odnosi się tu to daru, który przesłali, aby pomóc mu w więzieniu. Człowiek oczekujący na proces w rzymskim więzieniu, a w takiej sytuacji znajduje się Paweł, mógł przetrwać tylko dzięki pomocy przyjaciół i rodziny. Starożytny system penitencjarny nie dostarczał więźniowi ubrań ani pożywienia. Paweł mógł zwięźle podziękować za dar Filippian, który należy mu się przecież jako ojcu i założycielowi wspólnoty. Zamiast tego traktuje ich dar jak łaskę, potwierdzenie ich troski o niego, która wyraziła się w postaci przysłanego mu wsparcia. Jest zachwycony postawą ich serca i nie kryje swojej radości nie tyle z materialnego daru, co z ich więzi. Jaki efekt wywoła tak zakomunikowana radość? Możemy sobie wyobrazić Filippian, którzy szukać będą kolejnej okazji, aby okazać apostołowi swą troskę i wdzięczność. Za uruchomienie ich kreatywności w tym względzie odpowiada brak pretensjonalności ze strony Pawła, wdzięczność i oczywiście język uczuć, których nie wstydzi się wyrażać.

Prawdziwa radość to ta, którą także dzieli się z innymi. Apostołowi zależało na tym, aby Filippianie dzielili z nim jego radość. Píše:

Flp 1,25: „A ufny w to, wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza дума w Chrystusie przez mnie, przez moją ponowną obecność u was”.

Paweł pisze te słowa z więzienia, oczekując na wyrok, który ma zapaść. Nie wie, jak potoczą się dalej koleje jego życia i czy jeszcze kiedykolwiek dane mu będzie ujrzeć Filippi. Jest jednak pewien (*peitho* oznacza tu pochodzącą od Boga ufność graniczącą z pewnością), że Bóg zechce zostawić go przy życiu dla dobra Filippian, dla ich postępu i radości w wierze. Apostoł chce, aby wierzący dzielili z nim radość wiary w Boga, który ocala tych, którzy mu ufają. Chce także, aby tak jak on cieszył się ich obecnością, tak oni mogli ucieszyć się ponownym spotkaniem z nim. Apostoł chciałby raz jeszcze odwiedzić Filippian. Swoje plany podróże mógł podać znacznie bardziej formalnym i suchym językiem, jak robimy to często my w naszej komunikacji z innymi. Decyduje się jednak zakomunikować to wspólnocie językiem afektywnym, pełnym uczuć. Tak jakby zamiast pisać „Spotkamy się o 17.000” mówił „Bardzo się cieszę, że zobaczymy się o 17.00”. Możemy sobie wyobrazić blask bijący z oczu i twarzy czytających jego słowa. Paweł nie zmusza ich do sztucznego odczuwania jego radości („cieszcie się z mojej wizyty”), ale komunikuje im swoją radość. Na zasadzie neuronów lustrzanych (naśladowania

reakcji i zachowań innych) zaraża ich swoją radością, buduje innej jakości relację z nimi, sprawia, że także oni z radością czekają na jego powrót. To właśnie różnica między suchym komunikowaniem faktów, a komunikacją, do której zaprzęgnięte zostają uczucia.

Miejsce, w których Paweł mówi o radości, jaką chce dzielić ze wspólnotą, jest w Liście do Flippian znacznie więcej. W Flp 2,17-18 pisze:

„A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary, cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi a także i wy się cieszcie i dzielcie radość ze mną!”

Tutaj źródłem radości jest dla niego sens, jaki odnajduje w śmierci, która być może czeka go na końcu procesu. Nie odczytuje jej jako absurdu i wypadku losu, ale wpisuje ją w swoją misję. Prawdziwa miłość jest ofiarna i skłonna do służby. Dzień po dniu oddajemy przecież swoje życie, służąc Bogu i innym, których kochamy. W tej perspektywie Paweł nazywa swoją śmierć „ofiara” (*thysia* oznacza płynną ofiarę, libację) oraz „publiczną służbą”, służbą dla dobra innych (*leitourgia*). Śmierć wpisuje się w życie apostoła i plan Boży wobec niego oraz służy rozwojowi wiary Filippian. Radość życia, jak twierdzi Viktor Frankl, odnaleźć można tylko wówczas, gdy dostrzegamy sens tego, co się w nim dzieje, lub, w ujęciu Jordana Petersona, jeśli widzimy przed sobą cel. Paweł wszystko bez wyjątku wpisuje w Boży plan wobec siebie i dzięki temu może zachować radość życia w sytuacjach, w których większość z nas rozpacza. Chce także, aby Flippianie dzielili jego radość, czyli podobnie jak on zanurzali wszystkie wydarzenia swego życia w Bożej miłości i perspektywie Bożego planu wobec nich.

Wezwanie do radości pojawi się jeszcze kilka razy w Liście do Filippian. Korzenie radości, którą Paweł chce dzielić ze wspólnotą, tkwią mocno w Chrystusie:

Flp 3,1: „W końcu, bracia moi, radujcie się w Panu! Pisanie do was o tym samym nie jest dla mnie uciążliwe, a dla was jest środkiem niezawodnym”.

Flp 4,4: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!”

Radość, najszlachetniejsze z uczuć, o którym Paweł pisze często w Liście do Filipian, trwa i kwitnie pomimo przeciwności. Czyż nie jest paradoksem to, że apostoł wzywa do niej, sam będąc w więzieniu? Radość w Panu nie ma jednak względu na okoliczności. Jego bliskość nadaje sens temu, co przeżywamy i pozwala nam cieszyć się życiem.

Tęsknota i miłość

Paweł nie tylko cieszy się wspólnotą i spotkaniami z nią, ale także tęskni za nimi.

Flp 1,7-8: „Słusznie przecież mogę tak o was myśleć, bo noszę was wszystkich w sercu jako tych, którzy mają udział w mojej łasce: zarówno w moich kajdanach, jak i w obronie Ewangelii za pomocą dowodów. Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi *ożywiony* miłością Chrystusa Jezusa”.

Tęsknota to znów uczucie, którego czasem możemy się wstydzić i wstrzymujemy się z wyrażaniem go. Tymczasem tęsknota to pochodna miłości, która jest czymś więcej niż tylko uczuciem. Na ten temat w zależności od reprezentowanej dziedziny i specjalizacji jest zresztą wiele opinii. Według neuronauk i psychologii miłość definiuje się jako stan, emocję, bądź typ relacji. W trójskładnikowym modelu Sternberga składają się na nią: 1) namiętność, 2) bliskość – rozumiana jako troska, szczęście, szacunek, zrozumienie, dzielenie się emocjami, emocjonalne i życiowe wsparcie – oraz 3) zaangażowanie czyli decyzja. Teologia podkreśla, że jest ona aktem rozumu, woli i działaniem, w którym przekraczamy samych siebie dla dobra drugiego, a któremu także towarzyszyć może cała paleta emocji.

Paweł tęskni za Filipianami „ożywiony miłością Chrystusa”. To opisowe i przybliżone tłumaczenie tego, co znajdujemy w tekście greckim, gdzie apostoł stwierdza wprost: „tęsknię za wami wszystkimi we wnętrznościach Jezusa Chrystusa”. Greckie *splanchna* oznacza dosłownie wnętrzności, a w związku z tym także najgłębsze poruszenie, poruszenie ludzkiej głębi, współodczuwanie i miłosierną miłość. Łukasz opisuje tym słowem poruszenie Bożego wnętrza, dzięki któremu na świat przychodzi Zbawiciel (Łk 1,78). Paweł opisuje tym terminem swoje serce, w którym nie brak miejsca dla Koryntian (2 Kor 6,12; także Flm 12), serce Tytusa (2 Kor 7,15) i serca wierzących (Flp 2,1; Flm 7; Kol 3,12), poruszane miłością i wdzięcznością. Apostoł umieszcza swoją tęsknotę w sercu Chrystusa. Czemu tak czyni? Czy wstydzi się tęsknić po ludzku? Może w ten sposób chce nam

powiedzieć, że tęskni za swoją wspólnotą jak najbardziej po ludzku, ale nie tylko. Jego tęsknota nie wynika z pustki czy z neurotycznego przywiązania do innych. Jego tęsknota nie zniewala także innych i nie zmusza ich, aby na nią odpowiedzieli. Tęsknota, motywowana miłością Chrystusa albo przeżywana w jego sercu, nie wyniszcza, nie odbiera wolności drugiemu i nie zabiera radości życia temu, kto tęskni. Wyrażenie jej przez Pawła jest także zaproszeniem do spotkania. Paweł wypowie ją raz jeszcze pod koniec swojego listu:

Flp 4,1: „Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię - radości i chwała moja! - tak stójcie mocno w Panu, umiłowani!”

Tu tęsknota pojawia się w towarzystwie powtórzonego aż dwukrotnie określenia „ukochani” (*agapetoi*) (zob. także Flp 2,21). Pochodzi ono od greckiego *agape*, którym w Nowym Testamencie opisuje zarówno ludzką, jak i Bożą miłość. „Ukochani” przez Pawła to równocześnie „ukochani” przez Boga. Między tymi dwoma miłościami nie ma napięcia ani sprzeczności. Co więcej, Boża miłość oczyszcza i nadaje trwałość naszej ludzkiej miłości, która sama z siebie bywa egoistyczna i krucha. Paweł podkreśla, jak bardzo kocha swoją wspólnotę Bożą miłością. To także bardzo odważny język, biorąc pod uwagę, jak bardzo boimy się dziś wyznawania i manifestowania miłości. Kieruje nami zapewne obawa przed odrzuceniem i narażeniem się na śmieszność w oczach innych, odkryciem się, uczynieniem podatnymi na zranienie. Miłość i jej wyznawanie wymaga odwagi. O odwadze miłości i zgodzie na rany pięknie pisze w swojej książce *Cztery miłości* C.S. Lewis. Równocześnie oparcie ludzkiej miłości na tej Bożej buduje jedyną w swoim rodzaju relację, która ma szansę przetrwać także w niebie. Tam, jak pisze Lewis, dostaną się i rozpoznają się tylko ci, którzy mieli odwagę kochać Bożą miłością.

2.3. DZIELENIE SIĘ MISJĄ I ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Budowanie zespołu i wspólnoty wymaga właściwej struktury zarządzania (hierarchii) i podziału zadań. Frederic Laloux podał ich następujące typy, przypisując do nich kolory:

Czerwony – organizacja, w której dominuje dyktat szefa i podporządkowanie pracowników, jej cele są krótkodystansowe i skupione na teraźniejszości.

Bursztynowy – organizacja silnie zhierarchizowana z ustalonymi odgórnie zasadami, powtarzalnością zadań i procesów (tu często

kwalifikuje się Kościół, ale także wojsko, rząd, korporacje).

Pomarańczowy – organizacja wciąż zhierarchizowana, z nieco większą odpowiedzialnością i swobodą pracowników, które są brane pod uwagę, ukierunkowana na osiągnięcie wyznaczonego celu i realizację długoterminowych planów.

Zielony – organizacja podobna do rodziny, przypomina piramidę z osobą zarządzającą na szczycie, ale liczy się pracownik, jego kreatywność i zaangażowanie, ukierunkowana na zadowolenie klienta, oparta o wzajemny szacunek i zaangażowanie.

Turkusowy – organizacja o rozmytej hierarchii, skupiona nie na stanowisku, ale funkcji pracownika, odpowiedzialnego za swoje zadania i podejmującego autonomiczne decyzje.

Dzięki Laloux upowszechnił się dziś model turkusowy oparty o samozarządzanie i swobodę, z jaką każdy wnosi do swego środowiska pracy własne kompetencje, cele i emocje. W jaki model wpisuje się Pawłowa strategia budowania wspólnoty? Nawet jeśli trudno byłoby przypisać jej jednoznacznie któryś z wymienionych kolorów (może mieć wiele odcieni), bardzo mocno akcentuje się w niej odpowiedzialność i zaangażowanie wierzących. We wspólnotach Pawłowych, podobnie jak w dzisiejszym Kościele, istniała oczywiście hierarchia. Mamy o niej wzmiankę już na początku Listu do Filipian:

Flp 1,1: „Paweł i Tymoteusz, służący Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami”.

Paweł jest świadom swojej szczególnej odpowiedzialności i misji jako założyciel kościelnej wspólnoty w Filipi. Nie eksponuje on jednak swojej pozycji, i pozycji zarządzających do stopnia, który wyłączałby odpowiedzialność i zaangażowanie innych. Najlepszym wyrazem jego rozumienia „władzy” i „hierarchii” w Kościele jest fragment z 2 Kor 1,24, gdzie tłumaczy, że zrezygnował z podróży do Koryntu, aby nie zaprowadzać tam porządków siłą, jakby chciał zapanować nad Koryntianami. Apostoł zdaje sobie sprawę, że przewodzenie to służba, nie panowanie; służba, która bierze sobie za cel dobro wspólnoty. Apostoł chce również, aby wszyscy Filippianie poczuli się odpowiedzialni za Kościół i dzieło szerzenia ewangelii. W Flp 1,3-5 pisze:

„Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam (...) z powodu

waszego udziału w *szerzeniu* Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej”.

Od pierwszego dnia, w którym Paweł postawił swoje stopy w Filippi, jak stwierdza, szerzenie ewangelii dokonywało się przy współudziale Filippian. To wspólne dzieło apostoła i tych, którzy przyjęli Dobrą Nowinę, aby przekazywać ją dalej, słowem i życiem. Paweł opisuje tę wspólnotę głoszących terminem *koinonia*, który w grece oznacza komunię, stowarzyszenie, partnerstwo. Podkreśla w ten sposób równość i wspólne zaangażowanie swoje i wszystkich Filippian w Boże dzieło. Ten model jest daleki od tych wyodrębnionych przez Laloux, w których dominuje czerwień. Paweł steruje wyraźnie ku zieleni. Wspólnota i komunia nie opierają się na dyktacie wszechwiedzącej jednostki, dla której ciała doradcze są fikcją lub służą jedynie potwierdzeniu jej jedynie słusznej wizji. Z tym niestety często mamy do czynienia w Kościele. Wspólnota uruchamia kreatywność i zaangażowanie wielu członków, dając im także realne możliwości kształtowania odpowiedzialności, celów i działań. Filippianie oddziałują na Pawła, inspirując go i wspierając, podobnie jak on oddziałuje na nich. Wspierają go swoimi modlitwami, działaniem i podejmowanymi inicjatywami. Apostoł w Flp 1,19 pisze:

„Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie dzięki waszej modlitwie i pomocy, udzielanej przez Ducha Jezusa Chrystusa”.

Apostoł odnosi się tu do swojego pobytu w więzieniu. Sugeruje, że przetrwa w nim duchowo i fizycznie dzięki wsparciu wspólnoty. Dzięki nim pobyt w więzieniu nie odbierze mu radości i motywacji w głoszeniu, nie wtrąci w smutek, ale będzie pracował na jego korzyść. Przez ich działania działa sam Chrystus. Dalej apostoł stwierdza, że oni i on toczą zasadniczo tę samą walkę:

Flp 1,29: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczycie tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście, a o jakiej u mnie teraz słyszycie”.

Paweł opisuje walkę toczoną przez siebie i przez wspólnotę terminem *agon*, oznaczającym zawody, igrzyska, zmagania, ale także jakąkolwiek walkę, próbę, bitwę i przedsięwzięcia wiążące się z niebezpieczeństwem. Słowo to u Pawła zarezerwowane jest dla opisu głoszenia ewangelii (Kol 2,1; 1 Tes 2,2; 2 Tm 4,7) i odnosi się tak-

że do jego współpracowników, takich jak Tymoteusz (1 Tm 6,12). Paweł zmagający się z aparatem imperialnym i Flippianie mierzący się z pogańskim światem, on cierpiący więzienie i oni prześladowani i poddawani ostracyzmowi przez swoich sąsiadów, nie różnią się zasadniczo w walce, którą toczą. Ich zmagania służą ewangelii i na tym polu są sobie równi. W Pawłowej narracji nie ma miejsca na jednego lidera, któremu towarzyszy tłum statystów. U Pawła, podobnie jak w Bożej historii zbawienia, każdy ma potencjał stać się bohaterem równym apostołowi. Wyraźnie widać to w sposobie, w jaki opisuje on Epafrodyta, którego Filippianie posłali do niego z darem:



Flp 2,25: „Uznałem też za konieczne posłać do was Epafrodyta, brata (*adelphos*), współpracownika (*synergos*) i współbojownika (*systratiotes*) mojego, a waszego wysłannika (*apostolos*), który miał zaradzić moim potrzebom”.

Epafrodyt to „brat” Pawła, co samo w sobie jest już pięknym określeniem i sugeruje więzy rodzinne we wspólnocie, którą buduje apostoł. Dalej jednak nazywa go on swoim „współpracownikiem” (*synergos*). Paweł sam nazywa siebie „współpracownikiem” Koryntian, który pomnaża ich radość (2 Kor 1,24), ale także mówi o sobie jako „współpracowniku Boga” (1 Kor 3,9), opisując także w ten sposób Tymoteusza (1 Tes 3,2). Paweł bardzo często wspomina i pozdrawia swoich „współpracowników”, oddając w ten sposób cześć Pryscylli, Akwilli, Urbanowi, Tytusowi i innym, których wymienia z imienia i wydobywa z cienia (Rz 16,3.9.21; 2 Kor 8,23; Flp 4,3.11; Flm 1.24). W dziele Bożym nie ma miejsca dla wielkich indywidualistów, jest natomiast miejsce dla wspólnoty równych i zaangażowanych, z którymi Paweł dzieli się swoją misją.



To jednak nie wszystko. Epafrodyt dalej nazwany jest przez Pawła jego „współbojownikiem” (*systratiotes*). Tytuł ten oznacza wiernego towarzysza broni, kolegę żołnierza, towarzysza z pola bitwy, i jest to tytuł pełen uznania i honoru. W tekstach starożytnych takiego żołnierza zrównuje się w godności z generałem. Paweł w ten sposób dzieli się z Epafrodytem nie tylko swoją misją, ale godnością i pozycją społeczną.

Apostoł nie boi się także mówić w podobny sposób o kobietach, które społeczeństwo starożytne zasadniczo relegowało do roli matek i żon, ograniczając ich obszar działań do gospodarstwa domowego. Wspólnoty wczesnochrześcijańskie dawały im znacznie więcej praw

i czyniły odpowiedzialnymi za głoszenie ewangelii. W Flp 4,2-3 Paweł wspomina dwie kobiety z Filipi:

„Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jednomyślne w Panu. Także proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem ze mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostałymi moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia”.

Ewodia i Syntycha zapewne rekrutowały się z bogatszych warstw społecznych Filipi i pełniły rolę patronów wspólnoty. Do nich należało organizowanie jej życia ekonomicznego, działań charytatywnych oraz otwieranie swego domostwa dla pomocy potrzebującym i sprawowania Eucharystii. Kobiety w pierwszych wiekach Kościoła odgrywały także niezwykle ważną rolę w szerzeniu ewangelii, stanowiąc trzon i większość wspólnot, odpowiadając za ewangelizację swego domostwa, ale także głosząc ewangelię wraz z Pawłem, o czym przekonuje przykład małżeństwa, Pryscylli i Akwilli. Podobnie jest w Filipi. Ewodia i Syntycha to kobiety, o których Paweł mówi, że u jego boku „walczyły” (*synaltheo*) dla ewangelii. Opisuje się je tymi samymi metaforami militarnymi, którymi Paweł opisuje walkę Filippijczyków dla Dobrej Nowiny (Flp 1,27). Paweł nie ma wątpliwości, że kobiety są w tej walce tak samo wartościowi jak mężczyźni, co jest nowością w środowisku tak grecko-rzymskim jak i żydowskim, które nie polegało na świadectwie kobiet. Apostoł wyznacza im ważne funkcje we wspólnocie w Filipi i nie boi dzielić się z nimi swoją misją.

2.4. DOCENIENIE WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Wydaje się to być truizmem, ale każdy członek wspólnoty potrzebuje uznania swojej wartości i docenienia swojej pracy. Gdyby szefowie firm i pasterze Kościoła pamiętali o tym prostym fakcie, mieliby znacznie szczęśliwszych i wydajniejszych współpracowników. Powinno to być pierwsze przykazanie w kodeksie tego, kto chce budować wspólnotę. Paweł nie szczędzi swoim współpracownikom pochwał. Widzieliśmy już, że, kiedy tylko może, wydobywa ich z cienia, dzieli się z nimi swoją radością i sukcesami, czyni ich współodpowiedzialnymi za nie. W ten sposób w Liście do Filippijczyków opisuje swojego bliskiego współpracownika, Tymoteusza:

Flp 2,20: „Nie mam bowiem nikogo o równych dążeniach ducha, który by się szczerze zatroszczył o wasze sprawy: bo wszyscy szu-

kają własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa. A wiecie, że on został wypróbowany: bo jak dziecko ojcu, tak on wraz ze mną służył Ewangelii”.

Tymoteusz to ukochany uczeń i współpracownik Pawła. Występuje jako współautor pięciu listów apostoła (Rz 16,21; 2 Kor 1,1; 1 Tes 1,1, 2 Tes 1,1 oraz Flm 1). Pawła spotkał w Listrze, podczas jego pierwszej podróży misyjnej, i być może przyjął od niego chrzest (Dz 14,6-19). Odtąd Tymoteusz towarzyszył apostołowi podczas tzw. Soboru Jerozolimskiego i w podróżach misyjnych, służąc jako pośrednik między nim a założonymi przez niego kościołami (Dz 17,14-15; 18,5; 19,22; 20,4; 1 Kor 4,17; Flp 2,19; 1 Tes 3,2; Hbr 13,23). Według tradycji został biskupem Efezu. Paweł adresuje do niego dwa listy – 1 i 2 Tm.

Co sprawiło, że wyrósł on na tak godnego następcę Pawła? Ze sporą dozą pewności można powiedzieć, że były to przynajmniej dwie rzeczy. Po pierwsze, zaufanie, jakim obdarzył go Paweł, powierzając mu trudne misje i sporą odpowiedzialność w Kościele. Po drugie, pozytywna afirmacja i docenienie wysiłków Tymoteusza. Czynnikiem mogło być znacznie więcej, wliczając w to charakter Tymoteusza oraz wsparcie wspólnoty, ale nieocenioną jest w tym kontekście rola Pawła. Apostoł wie, jak wydobywać innych z cienia, jak motywować ich szczerą i nieprzesadzoną pochwałą, jak dzielić się z nimi miejscem „wśród reflektorów”. Stwierdzenie o niezrównanym duchu i bezinteresowności na pewno natchnęło Tymoteusza do tym intensywniejszej pracy dla ewangelii. Podobne ciepłe słowa Paweł kieruje pod adresem Epafrodyty, nakazując:

Flp 2,29: „Przyjmijcie więc go w Panu z całą radością! A takich jak on otaczajcie czcią, bo dla sprawy Chrystusa bliski był śmierci, naraziwszy życie swoje po to, by was zastąpić przy posłudze, której wy *osobiście* nie mogliście mi oddać”.

Biedny Epafrodyt nie wypełnił do końca swojej misji. Filipianie posłali go do Pawła z darami, aby wybałał jego sytuację w więzieniu, oddał mu pewne posługi i wrócił do nich z relacją, która uspokoi ich serca. Zamiast tego sam wysłannik rozchorował się i po ludzku okazał się nieużyteczny. Na szczęście wyzdrowiał, a teraz Paweł odsyła go wreszcie do wspólnoty, jednak nie z pustymi rękoma. Nakazuje otoczyć go czcią, podobnie jak samego siebie, ponieważ w długiej

i niebezpiecznej podróży naraził swoje zdrowie i życie dla ewangelii. W czym różni się zatem od Pawła? Praktycznie są sobie równi.

Wreszcie apostoł chwali Filipian za dar, który przysłali mu, aby wspomóc go w więzieniu:

Flp 4,15-16: „Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku *głoszenia* Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z Kościołów poza wami jednymi nie prowadził ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu, bo do Tesaloniki nawet raz i drugi przysłaliście na moje potrzeby”.

Apostoł nie rości sobie prawa do bycia utrzymywanym przez wspólnotę, chociaż mógłby (1 Kor 9,4-15). Woli pracować własnymi rękoma, aby nie być ciężarem dla tych, którzy go przyjmują. Tak robił w Tesalonice, we wspólnocie, która była zbyt biedna, aby go utrzymywać. Tak postępował również w Koryncie, choć tam kierowały nim inne pobudki – nie chciał uzależniać się od bogatych patronów wspólnoty. W Tesalonice ze wsparciem pospieszyli mu Filipianie. Teraz ratują go znów w więzieniu. Z Pawłowych słów przebiega wdzięczność. Traktuje dar Filipian jako dar Opatrzności, do którego nie ma prawa, za który może tylko dziękować. Znów możemy sobie wyobrazić, jaką reakcję wywoła to w jego ukochanej wspólnocie, która tym pilniej troszczyć się będzie o potrzeby swojego apostoła i innych potrzebujących. Taki efekt wywołuje szczera, niewymuszona pochwała i docenienie drugiego. Ma ona ogromny potencjał motywowania i spajania więzi.

2.5. SZCZERE KOMUNIKOWANIE TRUDNYCH SPRAW I PROBLEMÓW

W tym miejscu wspomnijmy jeszcze krótko o kolejnym ważnym elemencie budowania wspólnoty, jakim jest otwarte komunikowanie sobie przykrych spraw i problemów. Niedopowiedzenia i sekrety, wiadomości przeznaczone dla uszu niewielu, to najlepszy sposób na podzielenie wspólnoty na zazdroszczące sobie grupy i koterie, wzbudzanie plotek i obmowę. Zbyt często znamy te sytuacje z naszych wspólnot kościelnych i naszego środowiska pracy. Często trapi nas także brak transparentności. Paweł nie ukrywa przed Filipianami dramatycznego położenia, w którym się znalazł, zawieszony między życiem i śmiercią:

Flp 1,20-22: „Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie,

czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele – to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć”.

Apostoł mógł oszczędzić wspólnocie przykrych wiadomości, ukryć swój faktyczny stan, uspokoić, że wszystko będzie dobrze. Zamiast tego wybiera szczerość i transparentność. Właśnie dokonuje się jego wybór między życiem i śmiercią. To szczere stwierdzenie przynosi dwie korzyści. Po pierwsze, jednoczy wspólnotę w modlitwie za apostoła i zbliża ich do siebie, co stanowi naturalny potencjał trudnych doświadczeń. Ich jasne komunikowanie ma moc wspólnototwórczą. Po drugie, Paweł daje im przykład tego, jak przeżywać trudności.

Bibliści zachodzili w głowę, co też oznaczać może fakt, że Paweł wybiera w więzieniu pomiędzy życiem i śmiercią. Według niektórych apostoł jeszcze tego nie uczynił, ale ze względu na dobro Filipian zamierza odwołać się do swojego rzymskiego obywatelstwa i rozstrzygnąć proces na swoją korzyść. Inni twierdzili, że Paweł waha się, czy podjąć obronę przed sądem, czy też zgodzić się na śmierć. Wreszcie według jeszcze innej grupy Paweł nie zna wyniku procesu, lecz bierze pod uwagę zarówno życie jak śmierć. Wybór oddaje w ręce Boże, a jego celem jest wywyższenie Chrystusa w ciele apostoła. Ta opcja wydaje się tu być najlepsza. Paweł żywi pragnienie bycia z Chrystusem, przejścia przez śmierć do zjednoczenia z Nim bardziej ścisłego niż jest to możliwe w tym życiu (zob. Łk 23,43). Wierzy, że nastąpi to zaraz po śmierci, jeszcze przed powszechnym zmartwychwstaniem na końcu czasów. Mamy tu do czynienia z wizją duszy, żyjącej z Panem po śmierci, w oczekiwaniu na finał dziejów. My i Filipianie wiele możemy się nauczyć od Pawła, który nie boi się mówić o dramatycznych, czekających go kolejach losu.

Apostoł nie boi się także mówić o problemach, które trapią wspólnotę w Filipi. Są nimi zazdrość i rywalizacja o pierwsze miejsca (*cursus honorum*), tak charakterystyczne dla społeczeństwa grecko-rzymskiego i dla nas. Zwróćmy uwagę, z jaką wrażliwością apostoł opisuje te problemy, bez napiętnowania błędzących.

Flp 2,2-3: „Dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie”.

Paweł nie pastwi się nad swoją wspólnotą, wytykając jej błędy. Jego wezwanie do zmiany ich postępowania i motywacja, jaką daje, są z gruntu pozytywne. Nie mówi „porzućcie zazdrość i spory”, ale „dopełnijcie mojej radości”. Wzywa ich do tego, aby prezentowali dążenia, czy też postawy (*froneo*) miłości, i ducha, w których przeważa szacunek i troska o braci i siostry. Nie napiętnowanie wad, nie podkreślenie współzawodnictwa i próżnej chwały, ale wskazanie na pokorę, która charakteryzowała Chrystusa, jest dla nich źródłem inspiracji i motywacją dla zmiany postępowania. „Sprawcie mi radość i stańcie się naśladowcami Pana”, wydaje się mówić Paweł, który nie milczy na temat problemów, ale traktuje je z wielką wrażliwością i widzi w nich szansę na pozytywną transformację wspólnoty. W tym samy duchu apeluje także do kobiet w Filippi, o których już mówiliśmy:

Flp 4,2: „Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jednomyślne w Panu”.

Ta jednomyślność (*froneo*) to naśladowanie Pana w jego służbie i miłości wobec braci i siostr. Ewodia i Syntycha widocznie rywalizowały o palmę pierwszeństwa w Filippi. Paweł nie karci ich, ale wzywa i zachęca (*parakaleo*). To najlepszy z możliwych styl, w którym szczerze i wrażliwie można mówić o problemach wspólnoty. Dzięki niemu nawet trudności stają się szansą na zbudowanie nowej jakości Kościoła.

2.6. REALISTYCZNY PROJEKT – JEDNOŚĆ CELU I NAŚLADOWANIE CHRYSTUSA

Wreszcie tak wiele dziś się mówi o jednoczeniu naszego podzielonego społeczeństwa i Kościoła (problem jest globalny, równie dobrze można powiedzieć – społeczeństw i Kościołów). Co oznacza Pawłowe poszukiwanie jedności? Czy chodzi o jednomyślność, przyjęcie jednej słusznej linii poglądów społecznych i politycznych? Absolutnie nie. W tych kwestiach zawsze będziemy się różnić. Paweł dla swoich podzielonych wspólnot ma znacznie bardziej realistyczny program. Chce, aby wierzący czuli się najpierw obywatelami nieba, a dopiero później swojej ziemskiej ojczyzny. W Flp 1,27 wzywa:

„Tylko sprawujcie się (*politeuomai*) w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja – czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też

będąc z daleka – mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię”.

Jedność dotyczy w pierwszym rzędzie uznania, że choć Kościół korzeniami tkwi w ziemskiej rzeczywistości, jego gałęzie sięgają nieba. Zapominają lub nie chcą o tym słyszeć ci, którzy oceniają go jak każdą inną instytucję, ale nie możemy o tym zapominać my. Termin *politeuomai*, którego używa Paweł, odsyła do obywatelskiego czy też społecznego wymiaru życia. *Politeuomai* może oznaczać „bycie obywatelem” albo „rządzenie”, czy też po prostu „postępowanie”. Wierzący mają postępować i myśleć jak obywatele nieba. W dalszej części listu apostoł stwierdzi:

Flp 3,20: „Nasza bowiem ojczyzna (*politeuma*) jest w niebie”.

Politeuma oznacza władzę, rząd, administrowanie sprawami cywilnymi lub wspólnotą, konstytucję bądź obywatelstwo. Mamy paszport niebiański, nie ziemski, wydaje się mówić apostoł. Nasza władza nie rezyduje tutaj, nasz rząd i nasze ustawy zasadnicze przekraczają ten świat. To źródło jedności Kościoła, który zbyt łatwo daje się podzielić wzdłuż linii sporów politycznych. Cytując komentarz D. Hamma:

„Mieszkańcy Filippi byli doskonale świadomi faktu, że niektórzy z nich byli rzymskimi obywatelami, chronionymi przez cesarskie prawa, podczas gdy inni, jako zwykli Grecy, nie cieszyli się bezpieczeństwem związanym z posiadaniem rzymskiego obywatelstwa. Żyjący w Filippi obywatele cesarstwa uznawali Rzym za źródło swego poczucia tożsamości, przynależności i bezpieczeństwa. W rzeczy samej, wręcz czcili oni cesarza jako „Pana” i „Zbawcę”. Także w chrześcijańskiej wspólnocie byli zarówno obywatele rzymscy, jak i osoby nimi niebędące. A zatem Paweł, mówiąc chrześcijanom, że ich ojczyzną tak naprawdę jest niebo, nie stwierdza, że w rzeczywistości nie są oni mieszkańcami Filippi, ale że ich bezpieczeństwo i tożsamość są zakorzenione w zmartwychwstałym Mesjaszu, którego czczą jako Pana i Zbawcę. Jeśli w najbardziej absolutnym sensie Panem i Zbawcą jest Jezus, to nie jest nim cesarz. Tak więc apostołowi nie chodzi o to, jakoby chrześcijanie z Filippi żyli na wygnaniu, ale o to, że – jako członkowie Kościoła – są niejako mieszkańcami niebiańskiej kolonii, nie zaś Cesarstwa Rzymskiego; w ostatecznym rozrachunku są winni lojalność Panu Chrystusowi, a nie temu panu, którym jest cesarz. Oczekują nawie-

dzenia nie tyle ze strony rzymskiego „zbawcy”, co od będącego Zbawicielem Chrystusa” (D. Hamm, *Listy do Filipian, Kolosan, Filemona*, W drodze: Poznań, 152-153).

Oto chrześcijański plan na jedność wspólnoty – uznanie lojalność w pierwszym rzędzie wobec władzy Chrystusa. Dalej apostoł może dodać uznanie wspólnego celu, jakim jest nasza niebiańska ojczyzna:

Flp 3,13-15: „Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno *czynię*: zapominając o tym, co za mną, a wytyczając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie. Wszyscy więc my, doskonali, tak to odczuwajmy: a jeśli odczuwacie coś inaczej, i to Bóg wam objawi”.



Wreszcie mamy być podobni nie poglądami społeczno-politycznymi, ale naśladowaniem Chrystusa:

Flp 2,5-11: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca”.

Ten piękny tekst, który księży i świeccy recytują w Liturgii Godzin, to nie ozdobnik Listu do Filipian ani wykwit poezji religijnej Pawła. To tekst na wskroś praktyczny, w którym zawiera się wzór postępowania chrześcijanina. To praktyczna wskazówka dla wspólnoty, która walczy o swoją jedność. Wzorem, do którego mamy się wszyscy odwoływać, jest kenotyczny, uniżony Chrystus. On zrezygnował z boskiej formy istnienia, nie poczytuje jej za swoją wyłączną własność lub absolutne prawo, albo dosadniej – „łup” (gr. *harpagmos*). On ogołocił samego siebie, a właściwie opróżnił (*kenoo*) swą postać z boskiej chwały, stawszy się podobnym do ludzi – *homo ioma* – oznacza tu wspólnotę losu, którą dzielił z nami. Z miłości do nas stał się posłuszny Ojcu aż do śmierci krzyżowej – najbardziej ekstremalnej ze śmierci, *servile supplicium*, wstrętnej i obcej dla wolnych (Flawiusz,



Bell. 7,203; *Tacyt, Hist.* 4,11). Uniżenie Chrystusa stało się przyczyną (*dio kai*) jego niezwykłego, maksymalnego wywyższenia (*hyperypsoo*). Chrystus otrzymał na powrót od Ojca (*eucharidzo*) boską formę bytowania (cf. Ps 97,9: *hyperypsotes* – Bóg wywyższony ponad wszystkich innych). Otrzymał imię, przed którym zgina się wszelkie kolano (cf. Wj 3,13-18; Iz 29,3; Ps 5,12; 34,4). Chrystus to Bóg równy Ojcu (*Kyrios*). Tytuł i dziedzictwo, do którego Chrystus nie rościł sobie prawa (w.6), zostaje Mu w wolny sposób ofiarowane przez Ojca, wraz z chwałą i panowaniem. W śmierci Jezusa Paweł podkreśla tu nie tyle walor zbawczy, co pedagogiczny. Jego uniżenie ma służyć jako przykład dla Filipian i otwiera ich drogę do wywyższenia przez Ojca. Postawa Chrystusa to wzór dla wspólnoty, a jego uniżenie i służba to najpewniejsza droga do jedności Kościoła.

3. PODSUMOWANIE

List do Filipian to kopalnia wiedzy i inspiracji dla nas, budujących wciąż wspólnotę Kościoła. Ogromną pociechą i motywacją jest dla nas fakt, że jest to dzieło Boże. Nie powinniśmy zniechęcać się, widząc jego braki i pęknięcia. Mimo swojej wielowiekowej historii Kościół to wciąż dzieło „w akcie tworzenia”, który zakończy się dopiero wraz z finałem ludzkiej historii i Bożym sądem. Za ukończenie i piękno tego dzieła odpowiada sam Bóg, który chce w nas mieć cierpliwych i odpowiedzialnych współpracowników.

Takich współpracowników trzeba sobie wykształcić i wychować. Oni rosną długo, ucząc się od tych, którzy przewodzą wspólnotom. Tu szczególna odpowiedzialność spoczywa na naszych dyrektorach, szefach, liderach i pasterzach. Paweł uczy, jak być dobrym przewodnikiem i dobrym współpracownikiem w Bożym dziele i jak pomagać innym w dojrzewaniu do podobnej roli.

Po pierwsze, Paweł uczy dialogu, w którym nie tylko mówimy, ale także słuchamy innych; nie tylko nauczamy, ale także uczymy się od innych. To element, na który musimy dziś zwracać szczególną uwagę, ponieważ mamy w Kościele tendencję do komunikowania z góry, bez należytego wsłuchiwania się w głos i potrzeby innych.

Po drugie, apostoł nie boi się angażowania w proces budowania wspólnoty emocji takich jak radość, smutek, tęsknota, miłość i wielu, wielu innych. Emocje takie jak złość, frustracja, lęk, rozczarowanie, bezradność mogą być ogromnym balastem w budowaniu wspólnoty, a najgorsze co możemy zrobić, to nie zwracać na nie uwagi i tłumić je w sobie. One potrzebują sublimacji, naszej troski i refleksyjnej uwa-

gi, aby zaczęły pracować dla dobra dialogu i budowania wspólnoty. Paweł pielęgnuje i wzmacnia emocje o pozytywnym ładunku, takie jak radość (także zachwyt, szczęście, empatia), i mówi o nich często, wykorzystując je dla wzmacniania więzi międzyludzkich.

Po trzecie apostoł buduje wspólnotę przez realne, nie pozorne, dzielenie się swoją misją z innymi. Powierza innym rzeczywistą odpowiedzialność za wspólnotowe projekty i liczy na ich zaangażowanie i kreatywność.

Po czwarte, Paweł szczerze docenia działania i zaangażowanie swoich współpracowników, zarówno kobiet jak mężczyzn, wydobywa ich z cienia, nie szczędzi im pochwał, które motywują do działania. Po piąte, jako przewodnik wspólnoty apostoł otwarcie mówi o trudnych wydarzeniach i problemach. Transparentność i wspólne przeżywanie trudności wzmacniają więzy pomiędzy członkami wspólnoty. Mówiąc o problemach, Paweł robi to wrażliwie, nie oceniając i potępiając ale motywując pozytywnie, wskazując na pozytywne efekty zmiany.

Wreszcie po szóste, apostoł rysuje także przed wspólnotą realny plan w którym jedność nie polega na tej samej wizji społecznej i politycznej, ale na uznaniu, że należymy do porządku królestwa Bożego, zmierzamy wspólnie ku niebu i naśladujemy Chrystusa. Na tym w najgłębszym sensie opiera się jedność Kościoła.

Pawłowy program pozostaje bardzo aktualnym, warto aplikować go do realiów naszych parafii i diecezji, aby Kościół był mniej instytucją czy korporacją, a więcej, tak jak chciał Jezus, wspólnotą i rodziną Bożą.

Ks. dr hab. Marcin Kowalski
Instytut Nauk Biblijnych KUL Jana Pawła II